

W NUMERZE:

- Człowiek – istota wolna ●
- Czy podoba się Panu Bogu zmiana wyznania? ●
- Post – elementem techniki życia ●
- Wielki syn narodu polskiego ●
- Polacy w Afryce Wschodniej ●
- „Rodzina” – dzieciom ●



ZWIASTOWANIE

...Posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: „Bądź pozdrowiona pełna łaski, Pan z Tobą. Błogosławiona jesteś między niewiastami, ... Oto poczniesz i porodzisz syna, któremu nadasz imię Jezus... Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym... I rzekła Maryja: Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1, 26—38).

Wydarzenie, o którym mówi Ewangelista, miało miejsce w północnej części Palestyny, zwanej Galileą. Tam bowiem, w odległości 140 km od Jerozolimy, znajduje się miasto Nazaret, zwane dziś en-Nasira. Za czasów Chrystusa było ono bardzo małą i niewiele znaczącą osadą. Przemawiałby za tym fakt, że nie spotykamy żadnej wzmianki o tej miejscowości ani w księgach Starego Testamentu, ani też w dziełach historyka żydowskiego Józefa Flawiusza. Nie czytamy również o niej w Talmudzie. Wspominają ją jedynie Ewangelie, przytaczając równocześnie pogardliwą opinię Żydów o mieszkańcach tej miejscowości, wyrażoną słowami Natanaela: „Czy z Nazaretu może być coś dobrego?” (J 1,46). Stąd wniosek, że była to skromna i nikomu nie znana miejscowość.

cd. na str. 4

Złote myśli Pisma św.

CZŁOWIEK ISTOTA WOLNA

Jahwe — Bóg zapytał Kaina: *„Dlaczego jesteś smutny i dlaczego chodzisz ze spuszczoną głową? Przecież gdybyś postępował dobrze nie miałbyś głowy spuszczonej: jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, grzech waruje u wrót i lasi się do ciebie, a ty przecież masz nad nim panować”* (Rdz 4,7).

„On na początku stworzył człowieka i zostawił go własnej mocy roztrzymania. Jeśli zechcesz, zachowasz przykazania, być wiernym zależy od twojej dobrej woli. Położył przed tobą ogień i wodę, co zechcesz po to wyciągniesz rękę” (Syr 15.14-16).

„Jeśli chcesz wejść do żywota, przestrzegaj przykazań” (Mt 19.17).

W naszych rozważaniach o człowieku poruszyliśmy do tej chwili cały szereg ciekawych tematów, które — tak się nam wydaje — powinny zainteresować Czytelników „Rodziny”. Pisałmy już o człowieku: jako dziecku Wszechświata, jako istocie rozumnej, jako stworzeniu Bożym, jako istocie składającej się z ducha i ciała, jako istocie władzy podległej itp. W niniejszym artykule pragniemy zastanowić się pokrótce, i w sposób raczej popularny aniżeli naukowy, nad problemem wolności człowieka. Czy człowiek jest istotą wolną? Czy może zawsze swobodnie działać? Czy może swobodnie podejmować decyzje, wybierać dobro lub zło?

Czytelnicy mniej zorientowani w różnych skomplikowanych problemach moralnych i filozoficznych mogą wyrazić zdziwienie: „Po co roztrząsać sprawy jasne i nie budzące zastrzeżeń? Przecież już jako dzieci uczyliśmy się podczas nauk katechizacyjnych, że człowiek ma wolną wolę. Sami też — z osobistego doświadczenia — możemy o tym zaświadczyć”.

Powoływanie się na osobiste doświadczenie wolności jest, jak dalej zobaczymy, ważnym argumentem na jej korzyść, niemniej jednak warto zwrócić uwagę, że sprawa wolności naszej woli oraz wolności działania i wolności wyboru nie jest tak prosta, jak nam się na pierwszy rzut oka wydaje. Problemem wolności człowieka zajmowali się od najdawniejszych czasów wybitni filozofowie i teologowie — Sokrates, Platon, Arystoteles, Epikur, Demokryt, Augustyn, Tomasz z Akwinu, Hobbes, Hegel, Feuerbach, Hume, Marks, Engels, Lenin itd. Filozof angielski Dawid Hume (wiek XVIII) w dziele pt. „Badania dotyczące rozumienia ludzkiego”, gdy i jemu nie udało się spróbować rozwiązania problemu wolności woli człowieka, napisał z przekąsem iż problem wolności woli tak był walczony i rozstrząsany, aż zepsuł się... jak ryba.

Wszyscy — filozofowie i teologowie — zastanawiający się nad tym zagadnieniem w jednym się bez wątpienia zgadzają: człowiek podlega różnym ograniczeniom, które nie zapewniają mu pełnej wolności. Pierwsze ograniczenie niesie ze sobą los, inaczej dola człowieka. Jeden rodzi się biedny, inny ma rodziców bogatych, jeden w kraju spokojnym, inny jest dzieckiem ojczyzny, przez którą raz po raz przetaczają się wojny. Podobnie płeć, wiek, brak zdolności, brak zdrowia, stosunki rodzinne, ekonomiczne, społeczne, więzienie, okupacja stwarzają człowiekowi takie warunki, że czuje się jak ptak w klatce, nie może się z nich wyzwolić i musi żyć w granicach zakreślonych przez los. Czasem ludzie buntują się przeciwko np. niesprawiedliwym stosunkom społecznym i w rewolucyjnym zrywaniu uwalniają się od nich, albo w krwawych zmaganiach wojennych zrzucają kajdany niewoli. Wtedy czują się wolni. Są jednak i takie warunki bytowania, spod których nie można się uwolnić, np. trwała, nieuleczalna choroba. W tych i podobnych sytuacjach nie można mówić o absolutnej wolności człowieka.

Spróbujmy ze stosunków zewnętrznych przenieść rozważania o wolności do wnętrza człowieka. I tu napotykamy na ograniczenia wolności. Na nasze decyzje i postanowienia mają przemożny wpływ takie czynniki jak: popędy, skłonności, namiętności, uczucia, wrodzony charakter, obciążenia dziedziczne, wpływy wychowania itp. Kto jest z natury człowiekiem wybuchowym (skłonny do gniewu), ten ma większe trudności w podtrzymaniu spokojnego współżycia z ludźmi, aniżeli łagodnego usposobienia. Kto przyniósł ze sobą na świat skłonności homoseksualne, ten nie może założyć rodziny. W ten sposób dziedziczne ludzkiej wolności bardzo zawęża duchowe i biologiczne dziedzictwo, a wolność pełna nie podlega żadnym ograniczeniom, nie istnieje.

Niektórzy filozofowie, tzw. determiniści (od słowa łacińskiego „determino” = ograniczam), posunęli się jeszcze dalej i



twierdzą, że nawet wewnętrzne ograniczenie wolności człowieka w podejmowaniu przez niego decyzji jest całkowite. My tylko mamy złudzenie wolności — powiadają. Ileż to bowiem chcemy podjąć decyzję, natychmiast w naszej psychice następuje walka motywów (pobudek, racji), a zawsze zwycięża motyw najsilniejszy. Najlepiej wyjaśnić to na przykładzie. Przypuśćmy, że planujemy w tym roku urlop. Mamy do wyboru wyjazd za granicę — np. do Rumunii, do Kołobrzegu lub Zakopanego. Nęcą nas wszystkie trzy miejscowości, ale po zastanowieniu się, wybieramy wyjazd do Kołobrzegu, bo — myślimy — wyjazd do Rumunii jest droższy od pobytu nad morzem w Polsce, a w dodatku, po ostrej zimie w Polsce oczekujemy pięknej pogody w kraju. Góry też są wyeliminowane jako miejsce urlopu, gdyż dwukrotnie spędzaliśmy tam uprzednie urlopy. I tak dokonaliśmy wyboru. Wydaje się nam — powiadają determiniści — że był to wybór wolny, bo nikt nas z zewnątrz nie przymuszał do takiego wyboru. Jest to jednak nieprawdą, nie byliśmy wolni w wyborze, bo racja mocniejsza zwyciężyła. Musieliśmy podjąć tę, a nie inną decyzję. Według deterministów, nie istnieje wolność chcenia, czyli wolność woli. Jesteśmy w naszym działaniu podobni do igły magnesowej, której — gdyby mogła rozumować — wydawałoby się, że w sposób wolny skierowuje się ku północy.

Teologowie katoliccy zdecydowanie przeciwstawiają się takiemu rozumieniu wolności. Twierdzą oni, że człowiek ma wolność wyboru, choć różne pobudki prowadzą przez jakiś czas walkę w jego umyśle. Silna namiętność np. podsuwa mężczyźnie chęć zdrady żony, ale równocześnie rodzi się obawa, że ten czyn może doprowadzić do rozbicia rodziny, którą kocha. Prócz tego, jeśli jest człowiekiem wierzącym, obawia się przekroczenia przykazania Bożego: „Nie cudzołóż” i tak po krótkiej walce wewnętrznej podejmuje ostateczną decyzję, idzie za pobudkami szlachetnymi, a nie za nęcącą siłą ślepego popędu. Wybór ten należał do niego, to on sam musiał zdecydować, jak ma postąpić. Czasem jakaś namiętność może być tak silna, że wolna wola nie może jej się przeciwstawić, ale wtedy zachodzi tzw. psychologiczny przymus, a działanie człowieka pod takim przymusem nie jest w pełni wolne, ani w pełni odpowiedzialne.

Księgi Pisma Św. Starego i Nowego Testamentu wyraźnie świadczą o wolności człowieka. Wszystkie zachęty do dobrych uczynków, do unikania grzechów, byłyby nieuzasadnione przy braku wolności. „Dlaczego jesteś smutny?” — zapytał Pan Bóg Kaina po zabójstwie brata — *dlaczego chodzisz ze spuszczoną głową? Przecież gdybyś postępował dobrze, nie miałbyś głowy spuszczonej; jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, grzech waruje u wrót i lasi się do ciebie, a ty przecież masz nad nim panować* (Rdz 4,7).

W ten sposób autor natchniony Księgi Rodzaju rozstrzygnął problem wolności. „Dlaczego jesteś smutny?” — Czy można być smutnym z powodu popełnienia złego czynu gdy się ma świadomość konieczności działania? Czy można wtedy mieć wy-

DOKOŃCZENIE NA STR. 14

Czy podoba się Panu Bogu zmiana wyznania?



Pan Bolesław z BG. zwrócił się do Redakcji „Rodziny” z prośbą o przyjęcie mu z pomocą w rozwiązaniu trudnego problemu „natury moralnej jak i duchowej”. Oto po ośmiu latach nieudanego małżeństwa musiał rozwiść się z żoną, a sąd cywilny, orzekający rozwód, pozbawił matkę władzy rodzicielskiej nad dziećmi. Nigdy też żona p. Bolesława nie zainteresowała się dziećmi, ani ich nie odwiedzała. Po ośmiu latach samotności p. Bolesław zawarł drugie małżeństwo i w drugiej żonie znalazł dobrego przyjaciela i matkę dla swoich dzieci z pierwszego małżeństwa. Około 10 lat żyją ze sobą w zgodzie, miłości i wzajemnym szacunku. Jedyną ich troską jest niemożność korzystania z sakramentów św. w Kościele Rzymskokatolickim. Próba uzyskania zezwolenia na zawarcie ponownego ślubu kościelnego nie powiedziała się. Pan Bolesław zaczął zastanawiać się nad zmianą wyznania, skierował swoje myśli ku Kościołowi Polskokatolickiemu, ale na przeszkodzie stanęły opory wewnętrzne, brak zdecydowania oraz szereg wątpliwości. Odpowiedź Panu Bolesławowi jest próbą rozwiązania tych wątpliwości.

SZANOWNNY PANIE BOLESŁAWIE!

Wczoraj, w Redakcji „Rodziny”, wręczył mi Pański list z prośbą, abym spróbował odpowiedzieć Panu na dręczące go wątpliwości. Nie jest to łatwe zadanie, bo sytuacja Pańska jest rzeczywiście dość skomplikowana. Przede wszystkim tkwi Pan głęboko w katolicyzmie rzymskim, razem z całą rodziną. Wykorzenie Pana z tej gleby i przesadzić na inną, nie jest rzeczą prostą, a nie wiadomo, czy Panu i żonie przyniosło by to zadowolenie i ukojenie. W Kościele Rzymskokatolickim zachodzą obecnie poważne zmiany w wielu dziedzinach, podobno na Zachodzie dopuszcza się do sakramentów św. małżeństwa rozwiedzione, a już z pewnością trwają na ten temat dyskusje i wysuwane są postulaty zmian w dotychczasowym zbyt rygorystycznym prawie. Możecie więc Państwo doczekać się jeszcze takich zmian. Gdybym więc doradzał Państwu porzucenie Kościoła Rzymskokatolickiego i przejście do Kościoła Polskokatolickiego, mógłbym kiedyś spotkać się z wyrzutem „jaka szkoda, że posłuchaliśmy tego księdza i nie zaczęliśmy na zmiany w naszym Kościele”.

Przechodzę teraz do udzielenia odpowiedzi na konkretne pytania i wątpliwości:

1) Czy podoba się Panu Bogu zmiana wyznania?

Jeśli Pan jest głęboko przekonany, że w innym wyznaniu będzie mógł lepiej

czuć się duchowo i być nadal porządnym człowiekiem, to taka zmiana wyznania z pewnością spodoba się Panu Bogu. Sprawa wyznania jest sprawą naszego sumienia, a sumienie to przede wszystkim rozum, choć także uczucia i wola — słowem cała duchowa strona człowieka. Ogólnie tylko można powiedzieć, że Panu Bogu nie może się podobać nieuczciwe życie i krzywdy wyrządzane innym, natomiast podoba się życie uczciwe. Pierwsze małżeństwo było nieudane nie z Pana winy, więc nie ma powodu do niepokoju sumienia. W tej sytuacji z całkowitym spokojem sumienia mógł Pan zawrzeć drugie małżeństwo. W moim rozumieniu sprawy, wykroczył Pan tylko przeciwko przepisom prawa kościelnego, ale nie wykroczył przeciwko Bogu, bo nie wszystko, co Kościół zakazuje, jest równoznaczne z zakazem Boga. Interpretacja Pisma św. jest dziełem ludzkim, a więc możliwe są tu pomyłki i błędy. Jak wiadomo, interpretacja Chrystusowego prawa o nierozzerwalności małżeństwa jest inna w Kościele Prawosławnym, Kościołach Ewangelicznych i Starokatolickich (tak więc i w Polskokatolickim), aniżeli w Kościele Rzymskokatolickim. Pisaliśmy o tym wielokrotnie na łamach „Rodziny”. Pragnę przy tym podkreślić, że my mierzymy wszystko miarą ludzkiej roztropności, a nie znamy w pełni dróg i zamysłów Bożych.

2) Czy godzi się dzielić rodzinę na różne wyznania?

Zapewne, lepiej jest, by rodzina była wyznaniowo jednomyślna. Nie znaczy to jednak, by nie mogło być inaczej. Dobrze wychowane dzieci powinny zrozumieć i uszanować poglądy religijne rodziców, choć same mają odmienne. Sprawy religii są sprawami wiary, a nie dowodów. To nie matematyka, w której każdy musi się zgodzić na to, że $2 \times 2 = 4$.

3) Czy sakramenty przyjmowane w Kościele rzymskim i w Kościele polskim mają tę samą moc boską?

Tylko bardzo ekumenicznie nastawieni księża rzymscy daliby na to odpowiedź twierdzącą. Większość do tej pory zaprzeczyłaby. Nie można zbyt daleko iść w tym. Każdy broni swego podwórka. W moim przekonaniu sakramenty św. **wszystkich wyznań chrześcijańskich** mają tę samą „moc boską”. Łaska Boża zależy w pierwszym rzędzie od duchowego przygotowania przystępującego do sakramentów, a nie od udzielającego kapłana, który jest narzędziem w ręku Boga. Kto przystępuje do spowiedzi bez żalu, bez chęci wynagrodzenia wyrządzonych krzywd, ten nawet w Kościele rzymskim nie zostanie usprawiedliwiony. Twierdzenie w czasach współczesnych o tym, że zbawienie można osiągnąć tylko w tym, lub w innym Kościele, jest anachronizmem. Żaden mądry człowiek nie może się z nim zgodzić. W Dekrecie o Ekumenizmie, zatwierdzonym przez II Sobór Watykański, znajduje się m.in. takie stwierdzenie: „Nasi bracia odłączeni sprawują wiele obrzędów, które niewątpliwie w różny sposób mogą wzbudzać rzeczywiste życie łaski...”

Nie znaczy to bynajmniej, aby dopiero od II Soboru Watykańskiego łaska Boża była udzielana w sakramentach innych wyznań chrześcijańskich, lecz oznacza to, że Kościół rzymski zmienił swoje dotychczasowe poglądy na temat innych wyznań. Była to zmiana na szczycie, która nie dotarła jeszcze do wszystkich niżej.

4) „Czy to, co w Kościele rzymskim nazywane jest świętokradztwem, straci moc obowiązującą w Kościele polskim?”

Pan — jak się wydaje — nie wie, na czym polega świętokradztwo. Świętokradztwo jest to brak szacunku dla rzeczy świętych. Jeśli Pan np. wpadnie do kościoła rzymskiego lub polskiego i połamie, podepcze krzyż — będzie to świętokradztwo i w polskim, i w rzymskim Kościele. Jeśli Pan przystąpi do Komunii św., będąc w grzechu ciężkim, bez sakramentu pokuty, będzie to świętokradztwo — wszystko jedno w jakim kościele Pan przystępuje. Zmiana wyznania, jeśli się to czyni uczciwie, zgodnie z sumieniem, zgodnie z wewnętrznym głosem, przemawiającym za takim postępowaniem, nie jest świętokradztwem. Zresztą jakakolwiek zmiana wyznania nie jest świętokradztwem, jeśli nie zawiera w sobie kpiny ze świętych spraw.

5) „Kto nas zapewni o tym, że względem Boga będziemy tak zupełnie w porządku, jeśli będziemy korzystali z sakramentów w Kościele polskim?”

O tym, że będziecie Państwo w porządku względem Boga, korzystając z sakramentów św. w naszym Kościele, ja mogę śmiało zapewnić zgodnie z moim sumieniem i przekonaniem. Nasze zbawienie bowiem zależy od życia uczciwego, a nie od przynależności od Kościoła. Po co więc potrzebne są Kościoły? — zapytamy. Po to, abyśmy uzyskali w Kościele pomoc duchową i zachęte do takiego życia oraz podtrzymywanie naszej wiary w Boga. Kościoły są dobrą szkołą wychowawczą dla wiernych. I tej szkoły nie zastąpi żadna inna szkoła.

6) „Dlaczego Kościoły tak bliskie sobie dogmatycznie różnią się w interpretacji sakramentów św.?”

Mogę odpowiedzieć na to pytaniami: Dlaczego jest w lesie tyle różnych drzew? Dlaczego trudno znaleźć jednego człowieka całkowicie podobnego do drugiego? Dlaczego tyle jest różnorodnych stworzeń na świecie: zwierząt, ptaków, gadów, płazów itp.? Dlaczego nawet dzieci tych samych rodziców nie są do siebie podobne? Bo świat cały jest pluralistyczny, czyli różnorodny w swych kształtach, formach, systemach politycznych, wyznaniach, poglądach, interpretacji Pisma św., w swych dogmatach, liturgii itd. Taki świat został zamierzony przez Boga. I bardzo dobrze, bo inaczej nie wytrzymałibyśmy z nudów. Umysł ludzki jest niespokojny, wciąż bada, odkrywa, błędzi, szuka prawdy i tak powoli, czasem nieświadomie, zbliża się człowiek do śmierci, która — wierzymy w to — przeniesie nas do nowej rzeczywistości, pozwoli rozpocząć nowe życie, odkrywać nowe tajemnice, ale już pod bezpośrednią, bardziej odczuwalną opieką naszego Stwórcy — Wszechmocnego Boga. Jeśli rozdzielony Kościół Chrystusowy osiągnie kiedyś jedność, to będzie to jedność w różnorodności.

Oto moja odpowiedź na Pańskie wątpliwości. Będę się cieszył, jeśli przyczyni się do uspokojenia wewnętrznego. Decyzję zaś o przejściu do Kościoła Polskokatolickiego musicie Państwo podjąć sami. Wiem, że nie będzie to decyzja łatwa, zwłaszcza teraz, gdy papieżem został Polak, a cały Kościół Rzymskokatolicki w Polsce przeżywa z tego powodu niebывалą euforię, czemu zresztą my, polskokatolicy, nie dziwimy się.

KS. E. BALAKIER

Do Nazaretu — nieznaną szerzej miejscowości — kieruje Bóg anioła Gabriela. Niezwykle precyzyjny w chronologii przytaczanych faktów Łukasz ewangelista wspomina, że wydarzenie to miało miejsce w szóstym miesiącu błogosławionego stanu matki Jana Chrzciciela, Elżbiety. Píše bowiem: „W szóstym miesiącu Bóg posłał anioła Gabriela do miasta galilejskiego, zwanego Nazaret, do panny poślubionej mężowi, któremu było na imię Józef, z domu Dawidowego, a pannie było na imię Maryja” (Łk 1, 26—27). Również Maryja pochodziła z rodu Dawida. Potomkowie bowiem tego sławnego, ale ubożalego z biegiem wieków rodu, rozproszyli się po całej ziemi żydowskiej. Znaleźli się więc i w Nazarecie. W ten sposób miało się spełnić proroctwo, że Mesjasz będzie potomkiem Dawida.

Jak wiadomo z Objawienia, anioł Gabriel już trzeci raz sprawuje poselstwo Boże na ziemi. Pierwszy raz miało to miejsce przed pięcioma wiekami, gdy przybył on oznajmić Danielowi czas przyjścia obecnego Zbawiciela. Drugi raz zjawia się, aby przepowiedzieć Zachariaszowi narodzenie syna, który będzie poprzednikiem Chrystusa. Trzeci raz wreszcie zstępuje na świat by zwiastować Maryi, że wybraną została do godności Matki Syna Bożego.

Kontynuując opis zwiastowania, Ewangelista dodaje: „I uszedłszy do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona, łaską obdarzona, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami. Ale ona zatrwożyła się tym słowem i rozważała, co by mogło znaczyć to pozdrowienie” (Łk 1, 28—29). Podobnie jak w wypadku Zachariasza, tak i obecnie, nieoczekiwanie pojawienie się anioła wywołuje przestraszenie osoby nawiedzanej. Tym jednak razem — jak twierdzą egzegeci — przestraszenie Maryi spowodowała treść wypowiedzianych przez anioła słów, których ona w swej pokorze nie czuła się godną.

Teraz następuje kulminacyjny punkt misji Gabriela. Jak bowiem podaje Ewangelista: „Rzekł jej anioł: Nie bój się Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. I oto poczniesz w łonie, i urodzisz syna, i nadasz mu imię Jezus. Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida. I będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a jego królestwu nie będzie końca” (Łk 1, 30—33). Teraz Maryja nie może już mieć żadnych wątpliwości. Anioł bowiem oznajmia jej wyraźnie, że zostanie matką przyszłego Mesjasza. Bowiem imię Jezus (w języku hebrajskim: Jeshuah) oznacza „Jahwe zbawił”. A więc zadaniem przyszłego dziecięcia będzie realizacja zbawczego dzieła Bożego. Jako „Syn Najwyższego” będzie On wielkim i we wszystkim równy Ojcu. Przyjdzie, by założyć królestwo duchowe, które trwać będzie wiecznie.

Choć Maryja nie żąda — jak kiedyś Zachariasz — dowodów prawdzi-

wości jego poselstwa, przecież ma obawy innego rodzaju, które wyraża w słowach: „Jak się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34). Ostatnie słowa są — znanym w języku hebrajskim — wyrażeniem eufemistycznym, oznaczającym normalną przyczynę poczęcia według praw natury. Taką możliwość należy z góry wykluczyć, skoro — według słów Ewangelii — była ona panną poślubioną „mężowi, któremu było na imię Józef” (Łk 1,27). Wynika stąd wniosek, że Maryja była związana ślubem dziewictwa, którego dochowała mimo, iż była małżonką prawnie „poślubioną Józefowi”.

Jednak anioł daje wyjaśnienie, które powinno usunąć wszystkie obawy Maryi. „Odpowiadając, anioł rzekł jej: Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego zacięni cię. Dlatego też to, co się z ciebie narodzi, będzie święte i będzie zwane Synem Bożym” (Łk 1,35). Została więc w ten sposób zapewniona, że jej dziewictwo nie zostanie naruszone. Będzie bowiem matką bez współdziałania męża. Sprawi to zaś „moc Najwyższego”, która jak obłok zstąpi na Maryję i jakby cieniem ogarnie ją i przeniknie, stwarzając z jej krwi ciało Chrystusa. Bezpośrednio potem — chociaż Maria o to nie prosi — wysłannik Boży sam podaje dowód prawdziwości swego posłannictwa. Oznajmia jej bowiem: „Oto Elżbieta, krewna twoja, którą nazywają nieplodną, także poczęła syna w starości swojej, a jest to już w szóstym miesiącu. Bo u Boga żadna rzecz nie jest niemożliwa” (Łk 1,36—37).

Poselstwo Gabriela zostało spełnione. W tej chwili brak jest tylko przyzwolenia Maryi, a wszystko się dokona. Nie wdając się już w żadne dyskusje, Dziewica z Nazaretu z całą prostotą i pokorą oświadcza: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38a). I wówczas spełniło się to, co siedem wieków przedtem przepowiedział prorok, mówiący: „Oto panna pocznie i porodzi syna, i nazwie go imieniem Emanuel” (Iz 7,14). Według określenia Ewangelisty „Słowo ciałem się stało” (J 1,14), zaś ludzkość zaliczyła do swych synów oczekiwanego przez wieki Mesjasza. Opis tego wiekopomnego w historii świata faktu kończy Łukasz słowami: „I anioł odszedł od niej” (Łk 1,38b). Odszedł, bo oto wkroczył sam Bóg. To epokowe w dziejach ludzkości wydarzenie — w niezwykle lakonicznych a równocześnie pełnych kontrastu i ekspresji słowach — przedstawia również Adam Mickiewicz w swym „Hymnie na dzień Zwiastowania”, gdzie pisze:

„Grom, błyskawica!
Stań się, stało:
Matką dziewicą,
Bóg ciała!”

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa — w oparciu o dawną tradycję — na miejscu Zwiastowania wzniesiono świątynię istniejącą po dzień dzisiej-



ZWIASTOWANIE — malował Francesco Cossa (włoski malarz okresu wczesnego renesansu, ok. 1435 r.)

szy. Tuż przed głównym ołtarzem znajduje się tam wejście do grotty, nad którą umieszczono łaciński napis: „Verbum caro hic factum est”, co znaczy „Tutaj Słowo ciałem się stało”. Pamiątka Zwiastowania — które miało miejsce dziewięć miesięcy przed Bożym Narodzeniem — obchodzona jest 25 marca. Uroczystość ta już w V wieku znana była na Wschodzie, a w wieku VII rozszerzyła się również na Zachód. Jak wielkim poszanowaniem cieszył się dzień, który zapoczątkował dzieło Odkupienia świadczyć może fakt, że w wiekach średnich obchodzono w tym dniu początek roku cywilnego. Ponadto przez pewien czas rachubę lat naszej ery zaczynano „Od Wcielenia”.

Ma więc rację znany liturgista Don Gueranger, gdy w komentarzu na święto Zwiastowania pisze: „Wielkim jest ten dzień w rocznicach ludzkości, wielkim jest on w oczach Boga samego, gdyż jest on rocznicą największego wydarzenia, jakie dopełniło się w czasie. Dzisiaj bowiem Słowo, przez które Ojciec przedwieczny stworzył świat całym, stało się ciałem w łonie Dziewicy i zamieszkało między nami (Rok liturgiczny, tom II).

Obchodząc pamiątkę tego wielkiego dla całego świata wydarzenia uwielbiamy Ojca niebieskiego za to, że Syna swego zesłał na świat dla zbawienia ludzi; dziękujemy Synowi Bożemu, że przyjąwszy ludzką naturę stał się człowiekiem, a więc bratem naszym; cześć oddajmy Maryi, która zrodziła ludziom Zbawiciela.



Bp Franciszek Hodur



Bp Paweł Rhode

KOŚCIÓŁ NARODOWY A SPRAWA BISKUPA PAWŁA RHODE'GO

Najtrwalszym ośrodkiem niezależnego ruchu religijnego wśród Polonii amerykańskiej stało się górnicze miasto Scranton w stanie Pensylwania. Na czele Polaków, którzy pragnęli w ramach praw Kościoła Rzymskokatolickiego zachować formę służby Bożej odpowiadającą naszemu narodowemu charakterowi życia religijnego, stanął ks. Franciszek Hodur. Polacy chcieli modlić się w języku ojczystym i żądali, by w wybudowanych przez siebie kościołach odprawiano nabożeństwo po polsku. Biskupi pochodzenia irlandzkiego i niemieckiego, często z pobudek czysto złośliwych, mianowali proboszczami polskich parafii księży obcego pochodzenia. Dlatego też Polacy zaczęli organizować parafie niezależne. W roku 1898 ks. Franciszek Hodur udał się do Rzymu, by prosić papieża Leona XIII o sprawiedliwe rozwiązanie powstałego problemu. Petycja przekazana Kurii Rzymskiej postulowała: mianowanie Polaka biskupem, aby był on pośrednikiem między Watykanem a Polonią, przyznanie prawa własności na wybudowane przez Polaków kościoły, na kontrolę finansów kościelnych przez radę parafialną, oraz uwzględnianie przez biskupa życzeń wiernych przy mianowaniu probosz-

czów. Polacy spotkali się z niezrozumieniem. Odpowiedź Kurii brzmiała: „Stolica święta nie będzie ustanawiała osobnych praw, ani osobnych biskupów, dla garści katolików polskiego pochodzenia w Ameryce, skazanej na niezawodne wynarodowienie pośród kulturalnego i bogatego otoczenia (...)”
Od tej chwili rozpoczął się proces tworzenia Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Ks. Franciszek Hodur przyjął w roku 1907 sakrę biskupią w Utrechcie z rąk biskupów starokatolickich. Wpływ Kościoła Narodowego zataczał coraz szersze kręgi wśród Polonii. Już po I wojnie światowej podjęto staranie o przeniesienie idei Kościoła do Polski. Kościół Narodowy, zwany w Polsce od roku 1951 Kościołem Polskokatolickim, stał się żywą komórką Kościoła Chrystusowego, czerpiąc swą naukę z Pisma św., Tradycji i Soborów powszechnych. Streszczeniem jego zasad wiary jest wyznanie wiary, opracowane przez biskupa Franciszka Hodura. Polskokatolicy zobowiązani są do zachowania Dekalogu. Głową Kościoła i jedynym pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem jest Jezus Chrystus. Kościół Narodowy wprowadził na swych synodach szereg reform, które w swej istocie były powrotem do zasad starego niepodzielnego Kościoła. Odrzucono dogmaty I Soboru Watykańskiego o prymacie jurysdykcyjnym i nieomyślności papieskiej. Wprowadzono zasadę

dokończenie na str. 6

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (333)

G

Grzegorz z Walencji — (ur. 1551, zm. 1603) — to hiszpański uczony jezuita. Jest autorem wielu dzieł. Napisał m.in. *De numero sacramentorum*, czyli *O liczbie sakramentów*; *De reali Christi praesentia in Eucharistia*, czyli *O realnej obecności Chrystusa w Eucharystii*.

Grzegorz z Żarnowca — (ur. ok. 1528, zm. 1601) — to imię sławnego w swoim czasie protestanckiego, kalwińskiego, działacza kościelnego, teologa i kaznodziei. Miał duży pozytywny udział w dojściu do skutku tzw. → sandomierskiej zgody z 1570 roku, gdzie doszło do porozumienia między polskimi luteranami, kalwinami i braćmi czeskimi. Ostro występował przeciw jezuitom. Jest autorem zbioru kazań pt. *Postylla, albo wykład ewangelii... napisany przez uczynego męża księdza Grzegorza z Żarnowca, prawdziwego kaznodzieję Słowa Bożego*. *Postylla* była przedmiotem bardzo żywej dyskusji i polemiki, zwłaszcza wśród jezuitów, i miała kilka wydań (I wyd. 1500—83; 2 tomy). Ze względu na gorliwość, swadę mówienia i ostro sformułowane akcenty polemiczne o ukierunkowaniu również społecznym i politycznym, przez niektórych został też nazwany „kalwińskim Skargą”. Odegrał też znaczną rolę w generalnym synodzie piotrkowskim — 1.VI.1578.

Grzelak Władysław — (ur. 1806 w Westrzy, Pozn., zm. w Monasterze) — ks. rzymskokat., prof. teologii i patrologii. Jest autorem wielu dzieł. Napisał m.in.: *Die dogmatische Lehre des Papstes Gelasius I* (1920), czyli *Nauka dogmatyczna papieża Gelazego I*; *Nauka papieża Gelazego I o nurytytecie Stolicy Apostolskiej* (1922); *Nauka Chrystologiczna papieża Gelazego I* (1925); *Kapłan w roli szafarza bierzmowania* (w Przeglądzie Technicznym, 1925).

Grzesznicy — to ludzie pozbawieni → łaski uświęcającej (→ grzech).

Guadagnini Jan Chrzyciel — (ur. 1722, zm. 1806) — włoski teolog, ks. Napisał m.in. *De antiqua paroeciarum origine...* (1782), czyli *O starożytnym pochodzeniu parafii*; *Vita di Arnaldo da Brescia* (1790), czyli *Życie Arnolda z Bresceji*.

Guarnacci Mariusz — (ur. 1701, zm. 1785) — to ks. i włoski historyk kościelny, autor dziejów papieży i kardynałów.

Guenebault Ludwik Jan — (ur. 1789, zm. 1878) — francuski archeolog. Opracował i wydał m.in. *Dictionnaire iconographique des monuments de l'antiquité chrétienne et du moyen age... jusqu'à la fin du XVI siècle* (1844; 2 t), czyli *Słownik ikonograficzny pomników starożytności chrześcijańskiej i średniowiecza... aż do XVI wieku*.

Guenee Antoni — (ur. 1717, zm. 1803) — ks., francuski teolog i pisarz. Wstawił się przede wszystkim napisaniem dwóch książek. Oto ich tytuły: *Lettres de quelques Juifs portugais, allemands et polonais à M. de Voltaire* (1769; książka miała szereg wydań, a zbijała zarzuty Voltaire'a przeciw Bogu, religii, zwłaszcza zaś przeciw chrześcijaństwu), czyli *Listy kilku Żydów portugalskich, niemieckich i polskich do p. Voltaire'a: Observations sur l'histoire et sur preuves de la résurrection de J.Chr.* (1757), czyli *Uwagi o historii i o dowodach zmartwychwstania Jezusa Chrystusa*.

Guenther Antoni — (ur. 1785, zm. 1863) — filozof i teolog niemiecki, twórca ginterianizmu, kierunku teologicznego, przeciwstawiającego się niektórym prawdom chrześcijaństwa ortodoksyjnego, czyli prawowiernego, tu — powiedzmy — soborowo-rzymskokatolickiego. Jest autorem szeregu dzieł, w których ogłosił swoje poglądy. Do najważniejszych twierdzeń Guenthera należą: Prawdy rozumowe są wyższe od prawd wiary: Chrystus — to dwie osoby: boska i ludzka; człowiek obok ciała czy poza ciałem składa się z ducha i z duszy.

dokończenie ze str. 5

udziału wiernych w synodach. W roku 1900 wprowadzono do liturgii język polski. Od roku 1931 odprawiano Mszę św. twarzą do wiernych. Wprowadzono obok spowiedzi usznej spowiedź ogólną. Zniesiono przymusowy celibat duchownych. Odrzucono tradycyjne pojmowanie nauki o grzechu pierworodnym i eschatologii. Ustrój organizacyjny Kościoła Narodowego jest synodalny i w pełni demokratyczny.

Tak śmiały powrót do zasad dogmatycznych pierwotnego Kościoła wywołał reakcję walki i nienawiści ze strony hierarchii amerykańskiej. Fakt powstania i rozwoju Kościoła Narodowego wpłynął jednak na przyznanie Polakom większych praw. Przez wiele lat nie było ani jednego przedstawiciela Polaków w episkopacie amerykańskim. Dopiero w roku 1908 do godności biskupiej wyniesiono ks. Pawła Rhodego, urodzonego 16 września 1870 r. w Wejherowie. Jako 10-letni chłopiec wraz z rodziną wyemigrował do Ameryki. Dzięki pomocy ks. Leona Moczygemby (założyciela pierwszej polskiej osady w Stanach Zjednoczonych, pn. Panna Maria) udało się mu ukończyć Seminarium. Przez wiele lat związany był z diecezją chicagowską, początkowo pracując w parafii św. Wojciecha, następnie jako proboszcz w parafii pw. św. Piotra i Pawła, gdzie wybudował nowy kościół. W latach 1897—1908 rządził parafią pw. św. Michała w South Chicago, tam otrzymał nominację na biskupa sufragana. Dla wychodźstwa polskiego był to fakt o niemałej wadze społecznej, tak ze względu na jego okoliczności, jak i walory osobiste ks. Pawła Rhodego. Niewątliwie jedną z przyczyn mianowania Polaka na biskupa była chęć zahamowania szybkiego rozwoju Kościoła Narodowego. Ks. Paweł Rhode był kapłanem gorliwym o nieprzeciętnym talencie organizacyjnym. Przez wiele lat był aktywnym działaczem organizacji polonijnej pn. Zjednoczenie Rzymsko-Katolickie. Pracował w Chicago, które było największym skupiskiem Polaków na emigracji. Istniały tam wtedy 53 parafie polskie. Szczególną opieką otoczył bp Paweł Rhode trzy parafie czysto kaszubskie — pw. św. Joza-

fata, Niepokalanego Serca Maryi i Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Pokazny procent Polaków był też w 200 pozostałych parafiach Chicago. Dlatego zrozumiałe jest, że wiadomość, jaka nadeszła z Rzymu, ucieszyła Polaków mieszkających w Ameryce.

Konsekracja odbyła się 29 lipca 1908 r. w katedrze pw. Imienia Jezus. Ks. Paweł Rhode został biskupem tytularnym diecezji Barca i sufraganiem chicagowskim. Choć rzeczywiście był wielkim patriotą, wiadomo było, że jako biskup pomocniczy niewiele będzie mógł zrobić dla Polonii. Niedługo po swej nominacji przyszło mu bronić sprawy polskiej, gdy wielu biskupów wydało nakaz głoszenia kazań i nauki religii wyłącznie w języku angielskim w „imie jedności wiary i Kościoła”. Podejmował wiele akcji, biorąc aktywny udział w działalności organizacji polonijnych. Bardzo zawiodła się na nim hierarchia rzymska, która nigdy nie przypuszczała, że skromny ks. Rhode z taką odwagą będzie bronił Polaków. Stał się więc niewygodny, toteż w roku 1915 mianowano go ordynariuszem malej diecezji Green Bay. W ten sposób znalazł się na „zesłaniu” w diecezji, gdzie Polaków było bardzo mało. Nie zaprzestał jednak swej działalności patriotycznej. W jego diecezji znalazło schronienie wielu polskich księży, przesładowanych za swą działalność. Wkrótce kilkunastu zasuspendowanych księży zatrudnił bp Rhode, wśród nich działaczy tej miary, co ks. prof. Dominik Szopiński i ks. Feliks Feldheim, którego kardynał Mündelein wydalil z swej diecezji tylko za to, że powiesił na swej plebanii obraz Gröttgera.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, bp Rhode podjął pracę na rzecz

odbudowy kraju ojców. Jako jeden z pierwszych poparł projekt twórcy Kościoła Narodowego — biskupa Franciszka Hodura, by opodatkować organizacje polonijne, tworząc skarb narodowy i fundusz pomocy Polsce. Po zakończeniu I wojny światowej powiedział: „Polska ma odzyskać wolność i dostęp do morza. My, Kaszubi jesteśmy Polakami, tak jak mieszkańcy wszystkich dzielnic... Jesteśmy ubodzy, ale wielkiej wiary i nadziei, że Ojczyzna wnet zmartwychwstanie”.

Bp Paweł Rhode do końca swego życia organizował pomoc materialną dla Polski, a wśród emigrantów krzewił ducha patriotyzmu. Mimo że odegrał pozytywną rolę, był jednak ciągle szykanowany. Episkopat amerykański dalej niszczył każdy przejaw odrębności etnicznej w imię unifikacji narodu.

Opatrnościowym dziełem było zorganizowanie niezależnego Kościoła Narodowego, który otacza swą opieką duszpasterską kilkaset tysięcy Polaków w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Brazylii. Jest to Kościół, który swą wiarę czerpie z Ewangelii Jezusa Chrystusa, głosząc Jego duchowe Królestwo na ziemi. Mimo klątw, ekskomunik i szykan Kościół ten stale się rozwija. Odrzucił wszystkie, nie mające biblijnego uzasadnienia, naleciałości wprowadzone w ciągu wieków przez papieżstwo. Istotą swej duchowości nawiązuje do pierwotnego chrystianizmu. Nie zamyka się jednak we własnym pojmowaniu nauki Chrystusa, z szacunkiem odnosząc się do wszystkich chrześcijan.

K. D.

*) Artykuł nadesłał jeden z naszych Czytelników.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (334)

Guentner Gabriel Jan Chrzyciel — (ur. 1804, zm. 1867) — ks. rzymskokat., zakonnik, czeski teolog, egzegeta. Jest autorem kilku specjalistycznych pism egzegetycznych.

Guillaume (Wilhelm) z Champeaux — (ur. r. ?, zm. 1121) — przedstawiciel realizmu w sporze o umwersalia przeciw nominalizmowi. Jest autorem m.in. *Traktatu o początku duszy* (*Tractatus de animae origine*).

Guillois Ambroży — (ur. 1796, zm. 1854) — ks. rzymskokat., francuski teolog. Jest autorem m.in. dzieł pt.: *Explication historique, dogmatique, morale, liturgique et canonique du catéchisme avec la réponse aux objections...* (1864; 4 tomy; dzieło miało wiele wydań), wydane również w j. polskim pt. *Wykład historyczny, dogmatyczny... wiary katolickiej* (tłum. L. Rogalski, Warszawa 1887, 4 tomy); *Le catechiste en chaire* (1856), czyli *Katecheta na ambonie* (Warszawa 1860); *Le dogme de la Confession...* (1845), czyli w tłum. polskim ks. H. Bierońskiego: *Obrona dogmatu spowiedzi przeciw zarzutom niedowiarstwa* (Warszawa 1854).

Guil Ludwik — (ur. r. ?, zm. 1884) — ks. rzymskokat., francuski pisarz, teolog i filozof katolicki. Jest autorem m.in. następujących pozycji pt. *Démonstration philosophique de la Divinité de Jésus Christ* (1860), czyli *Filozoficzne dowodzenie boskości Jezusa Chrystusa*; *La Divinité de Jésus Christ affirmée par l'histoire* (1886), czyli *Boskość Jezusa Chrystusa potwierdza historia*; *De l'incrédulité contemporaine et de la foi religieuse* (1860), czyli *O niewierze współczesnej i o wierze religijnej*.

Gul Gerard — (ur. r. 1847, zm. 1920) — to od 1892 roku arcybiskup Utrechtu jako kolejny następca i spadkobierca sukcesji apostołskiej po → św. Willibrordzie (zm. 739), apostołe Fryzów i pierwszym chrześcijańskim biskupie Utrechtu (→ Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej). W 1870 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

Był duszpasterzem kolejno w Zaandam (1871), w Utrechcie (1883), w Hilversum (1886). Od 1885 r. był również profesorem dogmatyki w Starokatolickim Seminarium Duchownym. W 1890 r. otrzymał godność i tytuł kanonika Kapituły Utrechckiej. W 1892 r. został po śmierci — Johannesesa Heykampa (był arcyb. Utrechtu w latach 1875—1892) wybrany arcybiskupem Utrechtu i w tym też roku otrzymał sakrę biskupią. Arcybiskup Gerard Gul był dnia 29 września 1907 r. głównym konsekratorem — biskupa Franciszka Hodura, założyciela Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w pierw. w USA, potem w Kanadzie, a następnie i w Polsce. Arcyb. Gul jest też autorem szeregu przyczynków teologicznych i teologicznie ujętych *Listów pasterskich*, pisanych w j. holenderskim.

Gury Jan Piotr — (ur. 1801, zm. 1886) — ks., jezuita francuski, teolog, moralista. Jest autorem przede wszystkim dzieła pt. *Compendium theologiae moralis* (1850; 2 tomy; książka miała kilka wydań), czyli *Zarys teologii moralnej*.

Gusta Franciszek — (ur. 1744, zm. 1816), jezuita włoski, teolog. Napisał m.in. *Vita di Constantino il Grande primo imperatore cristiano* (1786), czyli *Życie Konstantyna Wielkiego, pierwszego cesarza chrześcijańskiego*.

Gutherlet Konstanty — (ur. 1837, zm. ...) — ks. rzymskokat., teolog niemiecki i filozof. Jest autorem wielu publikacji, a m.in. dzieł pod następującymi tytułami: *Kommentar zum Buch der Weisheit* (1874), czyli *Komentarz do księgi Madrości*; *Das Unendliche* (1878), czyli *Nieskończoność*; *Theodicee* (1878), czyli *Teodycea*; *Metaphysik* (1880), czyli *Metafizyka*; *Psychologie* (1881); *Ethik und Naturrecht* (1883), czyli *Etyka i prawo natury*; *Ethik und Religion* (1892), czyli *Etyka i religia*; *Die Willensfreiheit und ihre Grenzen* (1893), czyli *Wolność woli i jej granice*; *Der mechanische Monismus* (1893), czyli *Monizm mechaniczny*; *Der Mensch* (1896), czyli *Człowiek*.

**TEMATYKA
WSZECHANGLIKAŃSKIEJ
KONFERENCJI W LAMBETH**

Konferencje episkopatu anglikańskiego zwolowane od roku 1867 co 10 lat w pałacu arcybiskupa Canterbury (Londyn) mają swoją wieloletnią tradycję. Podstawowym tematem obrad konferencji są sprawy jedności chrześcijańskiej, a także problemy organizacyjne.

XI Konferencja w Lambeth miała miejsce w ubiegłym roku i trwała od 23 lipca do 13 sierpnia. Przewodniczącym tego bardzo autorytatywnego forum anglikańskiego jest arcybiskup Canterbury, prymas całej Anglii oraz metropolita, dr Donald Coggan.

W pracy konferencji wziął udział cały episkopat wyznania anglikańskiego ze stu krajów (przeszło 440 biskupów) oraz 8 członków Rady Anglikańskiej (stałego organu doradczego przy arcybiskupie Canterbury), 20 konsultantów — teologów i specjalistów z różnych dziedzin teorii i życia kościelnego.

Na konferencję byli zaproszeni obserwatorzy, przedstawiciele Prawosławnych Patriarchatów w Konstantynopolu i Moskwie (przed wojną uczestniczył w Konferencji zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, metropolita Dionizy). Ogólna liczba uczestników tego zgromadzenia wynosiła ok. 500 osób.

Praca konferencji prowadzona była w 3 sekcjach.

— Sekcja I rozważała problem: „Po co istnieje Kościół?” (Służba Kościoła w świecie).

— Sekcja II zajęła się tematem: „Lud Boży a kapłaństwo” (wewnętrzne problemy ustroju i życia kościelnego).

— Sekcja III rozważała temat: „Rada Kościoła Anglikańskiego w środowisku innych Kościołów” (Problemy ekumeniczne, stosunek do Światowej Rady Kościołów, Kościołów chrześcijańskich i innych religii i ideologii).

**ZGON
PROF. DR. JAKUBA
SAWICKIEGO**

Dnia 3.II. br. zmarł w wieku 79 lat doktor prawa, emerytowany profesor Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, dr h.c. Uniwersytetu w Bonn, wybitny znawca i badacz prawa wyznaniowego w okresie międzywojennym. Jednym z podstawowych dzieł Zmarłego w tej dziedzinie są „Studia nad położeniem prawnym mniejszości religijnych w Państwie Polskim” (Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego, Warszawa — Pałac Staszica, 1937, str. XXII — 379). Wnikliwe i z wielką znajomością rzeczy napisane dzieło zjednało sobie uznanie kół naukowych i stanowiło nieocenioną pomoc dla badaczy prawa wyznaniowego okresu międzywojennego.

**PRZEWODNICZĄCY
PARLAMENTU CHORWACJI
SPOTKAŁ SIĘ Z
PRZEDSTAWICIELAMI
WYZNAŃ RELIGIJNYCH**

W stolicy Republiki Chorwacji Zagrzebiu odbyło się 4.1.1979 r. spotkanie przewodniczącego parlamentu Chorwacji Jure Bilića z przedstawicielami różnych wyznań religijnych istniejących na terenie tego kraju, tj. katolików, prawosławnych, baptystów, ewangelików, adwentystów i muzułmanów. Celem spotkania była wymiana życzeń noworocznych.

W swoim przemówieniu J. Bilić mówił o trudnościach, jakie istniały w stosunkach między wyznaniami religijnymi a instytucjami politycznymi, a także o nadziei na ich poprawę w przyszłości. Stwierdził on m.in.:

„W przeszłości istniały pewne trudności i nieporozumienia w naszych wzajemnych stosunkach i byłoby utopią przypuszczać, że nie będzie ich także w przyszłości. Spotkanie to jednak powinno być przykładem dobrej woli i pragnienia przewyższenia tych trudności i zmniejszenia ich przy wzajemnym poszanowaniu i tolerancji”.

**GRUPY WYZNANIOWE
W KONGRESIE USA**

Jak podaje Katolicka Agencja Informacyjna w RFN (KNA), katolicy stanowią najliczniejszą grupę wyznaniową w Kongresie USA. W izbie Reprezentantów zasiada 115 katolików na ogólną liczbę 435 miejsc. W izbie wyższej, senacie, katolicy są w mniejszości — zasiada w niej 13 katolickich senatorów. Następną, najliczniej reprezentowaną w parlamencie amerykańskim grupą wyznaniową są metodyści, którzy posiadają 57 przedstawicieli w izbie niższej i 18 w senacie. Kościoły episkopalne mają 70 reprezentantów, prezbiterialne 60, baptysty — 57, wyznawcy religii mojżeszowej — 23. Poza tym w Kongresie USA zasiada 19 luteranów, 10 mormonów, 5 prawosławnych i 34 przedstawicieli innych religii i wyznań.

**PAPIEŻ
JAN PAWEŁ II
W MEKSYKU**

Jak podaje PAP, papież Jan Paweł II udał się na pokładzie specjalnego samolotu linii lotniczych „Alitalia” w drogę do Meksyku, gdzie wziął udział w inauguracji III Konferencji Episkopatów Ameryki Łacińskiej (CELAM), która rozpoczęła się 27.I.br. w mieście Puebla. Papieżowi towarzyszyła delegacja, w której skład weszło 20 osób, m.in. kardynał Sebastiano Baggio, prefekt Kongregacji do Spraw Biskupów, który przewodniczył obradom konferencji CELAM, oraz „minister spraw zagranicznych” Watykanu arcybiskup Agostino Casaroli.

Meksyk nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych z Watykanem, zaś rząd tego kraju podjął decyzję, że Jan Pa-



Wspaniałe organy, a przy nich muzykujący anioł, w kościele chrześcijańskokatolickim pw. św. Katarzyny w Laufen

weł II nie będzie traktowany jako głowa państwa, lecz jako „dostojny gość”. Do tej zasady dostosowano ramy protokołarne związane z powitaniem Jana Pawła II.

Rząd meksykański podjął też decyzje mające na celu ścisłe przestrzeganie w czasie wizyty papieża zasad konstytucji tego kraju. Konstytucja zakazuje odprawiania nabożeństw poza obrębem kościołów, organizowania procesji, nie zezwala na noszenie przez miejscowy kler sutann i habitów poza obrębem miejsc kultu i zawiera wiele innych przepisów zmierzających do zagwarantowania całkowitej laickości państwa i jego rozdziału od Kościoła.

Meksyk to kraj o powierzchni przeszło 6 razy większej niż Polska. Ludność liczy 54 mln. mieszkańców. Większość wyznaniowa ludności należy do Kościoła Rzymskokatolickiego, zorganizowanego w 47 diecezjach.

**WIZYTA
MINISTRA GROMYKI
W WATYKANIE**

Rzym (PAP). Członek Biura Politycznego KC KPZR, minister spraw zagranicznych ZSRR, Andriej Gromyko, przebywający z wizytą oficjalną we Włoszech, udał się do Watykanu i odbył rozmowę z papieżem Janem Pawłem II.

Podczas rozmowy dokonano wymiany poglądów na problemy pogłębienia międzynarodowego odprężenia i umocnienia pokoju. W wizycie uczestniczyli: sekretarz watykańskiej Rady do Spraw Publicznych Kościoła arcybiskup Agostino Casaroli oraz ambasador ZSRR we Włoszech Nikita Ryzow.



Obecna wizyta ministra Gromyki była jego szóstym kolejnym spotkaniem z papieżem. Poprzednio szef dyplomacji radzieckiej spotkał się pięciokrotnie z papieżem Pawłem VI.

**DZIAŁALNOŚĆ
EWANGELIZACYJNA
KOŚCIOŁÓW W ANGLII**

Największe Kościoły na terenie Wielkiej Brytanii: Rzymskokatolicki i Anglikański rozpoczęły wspólną działalność ewangelizacyjną o ogólnokrajowym zasięgu. Zainaugurowała ją uroczysta Msza św., w której obok wiernych z obydwu Kościołów uczestniczyli zwierzchnicy tych wspólnot: anglikański arcybiskup Canterbury dr Donald Coggan i rzymskokatolicki arcybiskup Westminsteru kard. Basil Hume. Tę wspólną akcją uwieńczy kongres poświęcony tematyce ewangelizacyjnej, który odbędzie się we wrześniu 1980 r. w Nottingham.

K O Ś C I O Ł O T Y K A



„Bóg rzekł do Elhasa: Odejdź stąd, a udaj się na wschód i ukryj się nad potokiem Kerit, który wpływa od wschodu do Jordanu. Z potoku tego będziesz pił, a krukom nakazałem, aby cię tam żywiły” (1 Krl 17, 3-4)

POST

ELEMENTEM TECHNIKI ŻYCIA

Mamy za sobą kilka tygodni Wielkiego Postu. Wypada więc — lub jak kto woli — czas najwyższy — poświęcić choćby parę linijek zagadnieniu, które określamy słowem post.

Nie jest to słowo zbyt atrakcyjne dla współczesnego człowieka, bo — zastanówmy się — czy dzisiaj ktoś myśli o poście, zwłaszcza w tym tradycyjnym ujęciu, poście znanym i praktykowanym jeszcze kilkadziesiąt lat temu? Piszący na temat postu napotyka też na pewne trudności. Liczyć się musi z tym, że ten i ów postawi mu zarzut: powtarzasz oklepane truizmy, nuda wieje między napisanymi wierszami, a wszystko razem wzięwszy jest przestarzałe, monotonne, nużące, męczące i trąci mocno modą retro.

Ale czy współczesny człowiek odrzucił całkowicie, wyrugował ze swego życia to, co można nazwać postem? Uważna obserwacja życia nie upoważnia do wyciągnięcia takiego wniosku.

Współczesny człowiek zachowuje post częściej niż myślimy, lecz w nieco innej formie, z innych czasami pobudek i motywacji, i to nie zawsze religijnych.

Bo czymże jest post? W szerokim znaczeniu jest dobrowolnym umartwieniem. To umartwienie, dobrowolna rezygnacja z czepowstrzymywanie się od pewnym przyjemności zmysłowych, a szczególnie od przyjmowania pewnych pokarmów i napojów. W znaczeniu religijnym dochodziła jeszcze do tego motywacja, tzn. rezygnowania ze względu na Boga i przepisy kościelne z przyjemności normalnie dozwolonych.

Jak byśmy nie ujmowali i nie definiowali postu, będzie on zawsze tym, co można określić jako element tego, co nazywamy techniką zdobycia mądrości i umiejętności życia, osiągnięcia jakiegoś celu, element zapewniający równowagę psychiczną i cielesną.

Proszę zwrócić uwagę na tak istotny moment, że w tym ujęciu post (dobrowolne umartwienie, dobrowolna rezygnacja z czegoś) nie jest jakąś wartością sama w sobie, jakimś celem głównym w życiu człowieka. Jest jedynie jednym z elementów techniki naszego życia na ziemi. Ale jest to element nieodzowny. Bez niego człowiek nie osiągnąłby wielu rzeczy, nie postępowalby naprzód w swym rozwoju — i to rozwoju wszechstronnym. Stąd z zagadnieniem postu spotykamy się w ciągu wszystkich wieków. Różne też



były związane z nim zwyczaje, przepisy i motywacje.

Praktyka postu znana i zalecana była — i nadal jest — przez różne religie, filozofów, lekarzy, wychowawców, działaczy, trenerów itp., choć w różnej formie, w różnym zakresie i — co już zaznaczono — z różnych pobudek. Cechą wspólną tych zaleceń jest tu dostrzeganie tego, że post, lub — jeżeli ktoś nie lubi tego słowa — dyscyplina czy umiejętność powstrzymania się od czegoś, co normalnie jest dozwolone, jest niezbędnym elementem umożliwiającym osiągnięcie przez kogoś jakiegoś wyznaczonego celu.

Dla celów medycznych lekarz zaleca np. ścisłą dietę, ale nie dla samej idei diety, lecz po to, aby osiągnąć jakiś cel, a w tym przypadku wyleczenie z choroby. Dieta jest tu zresztą tylko elementem procesu leczenia. Bez niej leczenie albo przedłużałoby się, albo w ogóle byłoby niemożliwe.

Przyjrzyjmy się sportowcom. Jeżeli chcą osiągnąć jakiś wynik, jeżeli chcą należeć do czołówki choćby krajowej, to muszą z wielu rzeczy zrezygnować. Wymaga się od nich dyscypliny życia, umiejętności rezygnowania z tego, co normalnie jest dozwolone.

I tak jest zresztą w każdej dziedzinie życia naszego. Jeżeli człowiek chce osiągnąć jakiś cel, musi posiadać umiejętność rezygnowania z tego, co jest dozwolone.

Religia, każda zresztą, stawia przed człowiekiem jakiś cel do osiągnięcia. Stąd zalecenia i praktyki postu należą w pewnym sensie do istotnych elementów życia religijnego. Do praktyki postu dużą wagę przywiązywała religia mojżeszowa, która swoim wyznawcom nakazywała go w pewne dni, a także zakazywała w ogóle spożywanie pewnych zwierząt czy przyjmowania pewnych pokarmów i to nie dla samej idei postu, nie dla jakiegoś „widzimi się”. Nakazy postu były ważnymi elementami w zachowaniu równowagi ówczesnego życia gospodarczego, a także elementami ułatwiającymi zachowanie spójności wewnętrznej, jedności narodu, elementami umożliwiającymi utrzymanie powierzonego sobie ludu na odpowiednim poziomie duchowym i moralnym. Z punktu ściśle religijnego, post miał ułatwiać osiągnięcie dóbr duchowych, pomagać w zwalczaniu namiętności i w wyrabianiu siły woli oraz charakteru. Post więc był jedynie elementem na drodze do osiągnięcia pewnych wyższych celów.

Podobne wartości twórcze dostrzega w praktykowaniu postu i sam Jezus Chrystus. W poście — właściwie rozumianym — Jezus widzi przede wszystkim źródło mądrości, dyscypliny wewnętrznej i równowagi psychicznej. I post w praktyce Jezusa nie ma wcale charakteru pokutnego. Post nie jest czymś, co nosi na sobie jakieś piętno kary. Jezus nie zachowuje postu dla samego postu lub dla zachowania zewnętrznych jedynie przepisów religijnych. Jezus zwalcza wszelkiego rodzaju wypaczenia i wykoślawienia wzniosłej idei postu. Ostro zwalcza i piętnuje tych, którzy pościli dla poklasku, dla zyskania sobie opinii pobożnego człowieka. Potępia tych, którzy poszcząc szli przez zatłoczone ulice z rozwierzonymi włosami, w zabrudzonych łachmanach i pobielanymi kredą twarzami. Nie na tym przecież polega post, aby chodzić brudnym i obdartym. Dlatego Jezus powie: „Gdy pościcie, nie przybierajcie posępnego wyrazu twarzy, jak to czynią obłudnicy: ci wyniszczają swe oblicza, aby ludziom pokazać, że poszczą... Gdy pościsz, namięć głowę swoją i umyj twarz, żeby nie ludzie widzieli, że pościsz, tylko Ojciec twój, który obecny jest w skrytości” (Mt 6, 16 ns.)

Dla współczesnych chrześcijan post wydaje się być przeżytkiem, czymś, co nie ma większego znaczenia. Dlaczego? Zapewne złożyło się na to wiele czynników: zmiana stylu życia, zmiana warunków bytowych, rozwój przemysłowy, a także — chyba i to, że post dla wielu kojarzył się głównie z pokutą, ze smutkiem i z karą. Do postu podchodzono też czysto formalnie i rytualnie. W przekonaniu wielu post polegał głównie na powstrzymaniu się w oznaczonym dniu od spożywania pokarmów mięsnych (piątki), dla uczczenia śmierci Jezusa Chrystusa. Czy tak rozumiany post coś człowiekowi dawał, czy do czegoś prowadził? Choć mogą tu padać różne uwagi i oceny, to trzeba przyznać, że nawet tak pojmowany post spełniał w jakimś stopniu swoją rolę.

Istotną treścią postu jest osiągnięcie umiejętności rezygnowania z czegoś dozwolonego po to, aby osiągnąć inny cel. Uczeń rezygnuje z pójścia na mecz, nie dlatego, że mecz jest czymś złym, ale dlatego, aby w tym czasie odrobić lekcje. Student rezygnuje, i to wiele razy, z różnych przyjemności, jak np.: teatr, kawiarnia, towarzyskie spotkanie, bo chce opanować materiał do egzaminu. Przykładów można tu przytaczać wiele. Umiejętność dobrowolnego rezygnowania z pewnych przyjemności ma dopomagać nam w wyro-

bieniu w sobie nawyku i umiejętności odrzucania tego, co w danej chwili jest zbyt cenne, a koncentrowaniu się na tym, co jest najważniejsze w życiu, w danej chwili czy w najbliższej przyszłości.

W takim rozumieniu postu jego istotna treść nie sprowadza się wyłącznie do sprawy dobrowolnej rezygnacji ze spożycia pokarmów mięsnych. Zresztą taką formę postu jest chyba stosunkowo najłatwiej zachować. A poza tym, jak mają pościć ci, co są jaroszami i nigdy, albo prawie nigdy, nie korzystają z pokarmów mięsnych? Nawet już z tego wynika, że formy postu muszą ulec pewnej modyfikacji.

Jeżeli post ma osiągnąć swój cel, tzn. jeżeli ma być środkiem do celu, to musi on obejmować całą strukturę człowieka, nie tylko utrój pokarmowy, ale i to wszystko, co jest dla człowieka źródłem informacji. I gdy tak spojrzymy na post, to przekonamy się, że jego formy mogą być różnorodne i przebogate. O wyborze tej czy innej formy powinien zdecydować sam człowiek w zależności od tego, co chce osiągnąć i na czym chce się skoncentrować. Oczywiście, Kościół ma człowiekowi w tym dopomóc, zarówno poprzez zweryfikowanie dotychczasowych przepisów odnośnie postu i jego form, jak i przez podsuwanie nowych form, uwzględniających potrzeby współczesnego człowieka, jego cele oraz ambicje. Możliwości są tu ogromne. Post będzie wówczas okazją do sprawdzenia siebie, swoich możliwości. Taki post okaże się też na pewno trudniejszym do wykonania niż dotychczasowe, tradycyjne powstrzymanie się od pokarmów mięsnych. Taki post bowiem wymagać będzie zawsze dyscypliny wewnętrznej, podjęcia walki z samym sobą. Ale też taki post da wewnętrzne zadowolenie, nie będzie pokutą czy karą, lecz czymś, co ma głównie dopomagać w odrzuceniu zbędnych rzeczy i przyjemności, czymś co pozwoli na skoncentrowaniu się na celu naszego życia, także na celu religijnego życia człowieka.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

Umiejętność dobrowolnego rezygnowania z pewnych przyjemności ma dopomagać nam w wyrzuceniu w sobie nawyku i umiejętności odrzucania tego, co w danej chwili jest zbyt cenne, po to, aby osiągnąć jakiś cel, np. mistrzostwo w sporcie lub doskonałość w swoim zawodzie





POSIEDZENIE KOMITETU NACZELNEGO NA JAMAJCE

(dokończenie)

Obrady w Kingston zakończyły się uchwaleniem deklaracji na temat Międzynarodowego Roku Dziecka i sytuacji upośledzonych.

Pierwsza z nich wzywa Kościoły do zaangażowania się, „aby dzieci mogły wzrastać otoczone miłością i troską” oraz z gwarancją, że szanowana będzie ich godność ludzka. Dzieci — przypomina deklaracja — są pierwszymi, które cierpią, gdy gwałcona jest godność człowieka. Wstrząsająco wysoki procent dzieci w Trzecim Świecie cierpi z powodu głodu i niedożywienia, niedostatecznej opieki lekarskiej i braku możliwości kształcenia. Także w krajach dobrobytu cierpią dzieci, a to z powodu zbyt zmaterializowanego stylu życia.

Druga deklaracja powiada, że nie może być żadnej wspólnoty chrześcijańskiej, która zaślugałaby na to miano, o ile nie otaczałaby troską ludzi upośledzonych pod względem psychicznym i fizycznym. ŚRK musi walczyć przeciw „barierom uprzedzeń i zmniejszającego się współczucia, przeciw obojętności i zaniedbaniu, które znalazły odbicie w architektonicznych strukturach i organizacji społeczeństwa”. Deklaracja wzywa Kościoły do konstruowania swoich świątyń w taki sposób, aby były dostępne dla ludzi niesprawnych fizycznie.

Komitet Naczelny zaapelował też do Kościołów członkowskich, aby rozciągały opiekę nad uchodźcami. Winny one zwrócić się do swoich rządów z prośbą o zaaprobowanie międzynarodowych przepisów prawnych w dziedzinie ochrony i traktowania uchodźców.

Ważne znaczenie ma też uchwała w sprawie zwołania w 1981 r. Światowej Konferen-

cji Młodzieży Chrześcijańskiej. W uzasadnieniu powiada się, że konferencja ta winna skonfrontować młodych ludzi „z wizją i wyzwaniem” rzuconym przez ruch ekumeniczny. Troska o młodzież jest niezbędna, „jeśli chce się wychować przyszłych przywódców kościelnych”. Dotyczy to także wykształcenia „ekumenicznych kadr”. Dosłownie stwierdza się: „Jeśli chcemy naprawdę pojąć położenie młodych i wymogi, które w latach osiemdziesiątych stawiać się będzie duszpasterstwu młodzieżowemu, to musimy wsłuchiwać się, co młodzi mają nam do powiedzenia, i dać im możliwość uczestniczenia w pracy ekumenicznej według własnych wyobrażeń”.

Komitet Naczelny zaaprobował pomoc humanitarną, udzielaną dotychczas, zwłaszcza ruchom wyzwoleniczym, z funduszu specjalnego Programu Zwalczenia Rasizmu. Zwrócono uwagę, aby w programie tym zwrócono szczególną uwagę na stosunki ekonomiczne z Afryką Południową, osiedlanie białych mieszkańców tej części Afryki w innych rejonach świata, przejawy rasizmu w Azji oraz w książkach dla dzieci i podręcznikach szkolnych. Poza tym program ma zająć się bliżej sytuacją pierwotnych mieszkańców Australii i Brazylii.

Podjęto też szereg uchwał dotyczących Afryki Południowej. Jedną z nich wzywa Kościoły członkowskie, aby „udzielały poparcia staraniom zmierzającym do przeprowadzenia sankcji gospodarczych wobec Afryki Południowej, realizacji planu w sprawie Namibii przedstawionego przez ONZ i uregulowania sytuacji w Zimbabwie drogą rokowań”.

Komitet Naczelny musiał też rozstrzygnąć szereg istotnych spraw personalnych. Niewielką większością głosów nie zaaprobowano propozycji w sprawie przedłużenia dr. Lukaszowi Vischerowi kontraktu o dalsze dwa lata.

Następca dr. Vischera, a zarazem jednym z zastępców sekretarza generalnego, został prawosławny teolog z Bułgarii — prof. Teodor Sabew Inny zastępca, dr Konrad Raiser, którego kontrakt wygasa w 1983, przejmie Zespół Programowy „Kształcenie i Odnowa”. Nie przyjęto propozycji w sprawie mianowania prof. Anwara Barkata z Pakistanu na stanowisko trzeciego zastępcy sekretarza generalnego i kierownika Zespołu Programowego „Sprawiedliwość i Służba”. Postanowiono, że stanowisko to winna objąć kobieta pochodząca — w miarę możliwości — z jednego z krajów Trzeciego Świata. Wytypowanie odpowiedniej kandydatki winno nastąpić do następnego posiedzenia Komitetu Naczelnego.

Na stanowisko jednego z sześciu prezydentów ŚRK, w miejsce zmarłego metropolity Leningradu Nikodema, wybrany został patriarcha Ilia, zwierzchnik Gruzińskiego Kościoła Prawosławnego.

Komitet Naczelny przyjął dwa nowe Kościoły: Kościół Mekane Jezusa w Etiopii (ok. 400 tys. członków) i Ewangelicki Kościół Chrześcijański Halmahera w Indonezji (97 tys. członków). W ten sposób liczba Kościołów, zrzeszonych w ŚRK wzrosła do 295.

W przyszłym roku posiedzenie Komitetu Naczelnego odbędzie się w Genewie, natomiast w 1981 r. — w Dreźnie.

K.K.



POLACY w Afryce Wschodniej

Afryka Wschodnia — a więc dzisiejsze: Kenia, Tanzania i Uganda — od wieków odwiedzana była przez Polaków. W okresie ostatniej wojny światowej oraz przez kilka lat od jej zakończenia Afryka była miejscem pobytu kilkunastu tysięcy Polaków, których dramatyczne losy rzuciły aż tutaj.

Stała się Afryka Wschodnia również źródłem inspiracji literackiej dla Henryka Sienkiewicza oraz działalności naukowej Jana Czekańskiego i Bronisława Malinowskiego. Należy przypomnieć, że uczniem Bronisława Malinowskiego, wielkiego polskiego etnografa i antropologa, był pierwszy prezydent niepodległej Kenii — Jomo Kenyatta.

● PIERWSI POLACY

Pierwszym pochodzącym z Polski mieszkańcem Afryki był potomek poznańskiej rodziny kupieckiej, Gaspar da Gama, uczestnik wypraw Vasco da Gamy. Był on zresztą bardzo ruchliwym kupcem, tłumaczem i żeglarzem, z którego informacji i opisów korzystali geografowie europejscy z XVI wieku. W tymże wieku do Afryki udawali się: kasztelan gnieźnieński Erazm Kretkowski oraz Mikołaj Krzysztof Radziwiłł — autor *Peregrynacji albo pielgrzymowania do Ziemi Świętej* — najstarszego obszernego polskiego opisu podróży po Czarnym Łądzie. W XIX wieku, a dokładnie w roku 1856, na Zanzibarze zjawiał się i otrzymywał stanowisko kanclerza-tłumacza w tamtejszej konsulacie francuskim poeta polski — Henryk Jabłoński, mianowany później konsulem francuskim.

W roku 1891 na Zanzibar oraz na wybrzeże Tanganiki wybrał się Henryk Sienkiewicz. Efektem literackim tej podróży są jego *Listy z Afryki*, stanowiące zarazem pierwszy polski opis Afryki Wschodniej. *Listy* Sienkiewicza mówią o stosunkach politycznych, społecznych i gospodarczych, o życiu codziennym i zwyczajach mieszkańców Afryki, o przyrodzie, zwierzętach i świecie roślinnym tej części Czarnego Łądu. Warto również wspomnieć o podróży młodego Józefa Conrada Korzeniowskiego w roku 1890 do Konga, o powstałej później jego noweli *Jądro ciemności*.

WIELKI SYN NARODU POLSKIEGO

Niedawno prasa informowała, że do USA został wysłany pomnik Tadeusza Kościuszki — bohatera narodowego USA i Polski — jako dar narodu polskiego dla narodu amerykańskiego. Pomnik ten stanął w mieście Detroit (stan Michigan). Nasz tygodnik w numerze 4 z dnia 28 stycznia 1979 r. w rubryce „O czym się mówi” podał do wiadomości, że urna z sercem Tadeusza Kościuszki, będąca obecnie w Pałacu na Wodzie w warszawskich Łazienkach, powróci na Zamek Królewski w momencie otwarcia sal zamkowych dla społeczeństwa. Zbieżność wyżej wymienionych faktów na pewno nie jest dziełem przypadku.

185 lat temu, w dniu 24 marca 1794 r. Kościuszko — wobec tłumnie zebranego ludu na Rynku Krakowskim — przyjął od wojska przysięgę na wierność i sam złożył przysięgę: „(...) przysięgam całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie dla obrony całości granic odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać jej będę”. Moment ten zwykle się uważa za początek I powstania przeciw zaborcom — zwanego przez historyków powstaniem kościuszkowskim.

Równocześnie ze złożeniem przysięgi przez T. Kościuszkę został odczytany na Ratuszu *Akt powstania obywatelów*, mieszkańców województwa krakowskiego. Przypominał on tragiczną sytuację ojczyzny, gwałty i bezprawie zaborców, zdradę targowiczian, którzy grabią ojczyznę, wzbogacając się na jej nieszczęściu. „Znękani bardziej zdradą aniżeli mocą oręża nieprzyjacielskiego” powstańcy wyrzekli się wszelkich przesądów i opinii, które obywatelów, mieszkańców jednej ziemi i synów jednej ojczyzny, dotąd dzieliły i dzielić mogą oraz zobowiązali się wszystkie swe siły poświęcić walce o wolność.

Akt powstania przewidywał oddanie Naczelnikowi (Kościuszcze) dyktatury na czas powstania i zapowiadał powołanie naczelnych władz powstańczych oraz sądu kryminalnego dla karania zdrajców ojczyzny i szkodników powstania. Władzę wykonawczą miała sprawować komisja porządkowa województwa krakowskiego. Takie komisje porządkowe miały powstawać również na innych oswobodzonych terenach. W



KRAKOW. POMNIK TADEUSZA KOŚCIUSKI NA WAWELU

Akcie powstania nie nawiązano do Konstytucji 3 Maja, pominięto osobę króla, brak w nim było również jakichkolwiek postanowień w sprawie chłopskiej. Dopiero wspaniała postawa chłopów-żołnierzy w bitwie pod Racławicami (14.IV. 1794 r.) spowodowała, że w dniu 7 maja 1794 r. w obronie pod Polańcem, Kościuszko ogłosił uniwersał, który udzielił chłopom pewne uprawnienia.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO pochodził z drobnej szlachty, urodził się w roku 1746. Po ukończeniu Szkoły Rycerskiej wyjechał w r. 1770 do Paryża na dalsze studia wojskowe. We Francji poznał bliżej postępową ideologię francuskiej burżuazji, potem zwiedził Anglię, Szwajcarię, Włochy i Niemcy. Za granicą dowiedział się o straszliwym ciosie, który spadł na kraj — o pierwszym rozbiórce. Gdy po powrocie do kraju nie mógł znaleźć stanowiska w nielicznym wojsku — wyjechał za granicę, by wziąć udział w walce kolonii północno-amerykańskich o wolność. Uważał bowiem, że walka o zwycięstwo postępu jest jego obowiązkiem. Jako wybitny znawca inżynierii wojskowej, oddał duże usługi Amerykanom, ale i sam wiele się nauczył. Poznał nową organizację armii ludowej świadomej swych celów, ugruntował swe przekonania republikańskie i demokratyczne. Kochany przez żołnierzy, ceniony przez Waszyngtona, Franklina Jeffersona, którego był przyjacielem, zakończył wojnę w Stanach Zjednoczonych w stopniu generała, otrzymując amerykańskie obywatelstwo.

Powrócił do kraju świadom konieczności głębokich reform społecznych i politycznych. Gdy uchwała Sejmu Czteroletniego przystąpiło do reorganizacji armii, Kościuszko został do niej powołany w stopniu generała-majora. Wziął czynny udział w wojnie 1792 r., walcząc pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego; wstąpił się zwłaszcza w bitwie pod Dubienką. Niezwykle popularny był wśród oficerów i żołnierzy. Po przystąpieniu króla do targowicy podał się do dymisji.

Gdy znalazł się na emigracji w Saksonii, odwiedził go emisariusz krajowych organizacji patriotycznych, proponując dowództwo nad planowanym powstaniem.

Generał nie odmawiał, ale uważał, że powstanie zakończy się tylko wtedy powodzeniem, gdy zgromadzi pod bronią patosetytyczną armię. Niestety, wykreślenie spisku powoduje wcześniejszy wybuch powstania. W dniu 22 marca 1794 roku Kościuszko przybył do Krakowa. Wybuch powstania dzieła przeszło dwa dni...

opr. M.D.

O dalszych losach powstania kościuszkowskiego napiszemy w następnych numerach „Rodziny”.

● WYPRAWY UCZONYCH

W wieku XX — już od samych jego początków — Afryka Wschodnia stała się przedmiotem szczegółowych badań geografów, antropologów i innych uczonych. Jednym z pierwszych był znany polski etnograf i antropolog Jan Czekanowski — wybitny badacz Afryki. Inną wyprawę zorganizował w tym samym czasie polski zoolog Antoni Jakubowski — pierwszy Polak, który wszedł na Kilimandżaro. Do Tanganiki i Zanzibaru dotarł w roku 1929 Walery Goetel — wybitny polski geolog i paleontolog. Zorganizowano też kilka wypraw alpinistycznych do masywu górskiego Ruwenzori, położonego na granicy Ugandy i Konga w Wielkim Rowie Afrykańskim.

Badania w Afryce Wschodniej szczególnie dużą sławę przyniosły Bronisławowi Malinowskiemu, który wydał kilka książek ugruntowujących jego światową sławę.

● OSADNICTWO POLSKIE W CZASACH II WONY ŚWIATOWEJ

Do czasów II wojny światowej, a ściślej do roku 1942, tylko nieliczni przybysze polscy osiedlali się i pracowali w Afryce Wschodniej. Od września 1942 r., do Afryki Wschodniej — głównie do Tanganiki i Ugandy — zaczęły napływać grupy Polaków z terenu Związku Radzieckiego. Polacy spotykali się z bardzo ciepłym, życzliwym przyjęciem tubylców. Pod koniec wojny w tej części Czarnego Łądu znajdowało się ok. 20 osiedli, w których przebywało kilkanaście tysięcy Polaków. Zdecydowana ich większość wyjechała w pierwszych latach po wojnie. Po roku 1950 zostało kilkaset osób. Są urzędnikami, rzemieślnikami, lekarzami i inżynierami. Wielu cieszy się zasłużoną renomą wśród tubylców. Nazwiska niektórych na trwałe zapisały się w dziejach współcześnie powstałych tu krajów. Jest wśród nich dr Wanda Błęńska, lekarz ośrodków dla trędowatych w Bulubie (Uganda). Jej praca spotkała się z licznymi dowodami uznania. Posiada ona wyróżnienia i odznaczenia, będące świadectwem wielkiego szacunku

dla jej trudnej pracy. Dr Leon Barański, prawnik, były dyrektor Banku Polskiego w latach międzywojennych, w roku 1966 został organizatorem i pierwszym gubernatorem nowo założonego Banku Kenii. Współpracował z nim drugi Polak — dr Z. Siemiński. Polski lekarz weterynarii dr Igor Mann stał się współtwórcą miejscowego Technikum Weterynaryjnego oraz organizatorem kenijskiego przemysłu mięsnego.

Znanym budowniczym hoteli i banków, wysoce cenionym architektem w Kenii jest polski inżynier — Zbigniew Trzebiński. Niektórzy z osiadłych tu Polaków zdobyli sławę... myśliwych. Np. w Tanzanii należy do nich farmer i zawodowy myśliwy — Władysław Kotowicz. Na terenie Kenii myśliwym i organizatorem safari był Eustachy Sapicha. W Kenii dużą popularnością i uznaniem cieszył się dwukrotny zwycięzca samochodowego wyścigu Safari Zbigniew Nowicki.

● KONTAKTY Z POLSKĄ

Skoro mowa o współczesnych więzach, podkreślić należy, że coraz znacniejszą rolę w życiu Afryki odgrywają specjaliści z PRL — lekarze, inżynierowie i naukowcy. Kilku polskich inżynierów zajmuje odpowiedzialne stanowiska w dyrekcji kolei Afryki Wschodniej. W Ministerstwie Budownictwa Kenii pracuje jako konsultant inż. Roman Tucański z Lublina. Polsi lekarze zajmują się nie tylko leczeniem, ale i organizacją tutejszej służby zdrowia. Polscy specjaliści pracują w Zegludze Wschodnioafrykańskiej. Na uniwersytetach okresowo pojawiają się polscy profesorowie i wykładowcy. W dziedzinie przemysłowej kooperacji Polski i Kenii jest zbudowana przez polskich inżynierów i prowadzona przez nich fabryka wyrobów żelaznych w Nairobi. Wymiana handlowa rozwija się w sposób ciągły, zwłaszcza od 1963 r. Z Polski eksportujemy przede wszystkim artykuły przemysłowe, importując zaś w głównej mierze kawę.

J. R.

WIOSKA DZIECIĘCA W BIŁGORAJU

Ministerstwo Oświaty i Wychowania podpisało w listopadzie ub. r. umowę z „SOS Kinderdorf International” w Wiedniu o przyjęcie wioski dziecięcej w Biłgoraju do światowego stowarzyszenia SOS, czyli międzynarodowej opieki nad dziećmi. W ramach tej umowy udzielona będzie Polsce pomoc finansowa przy budowie tej niezwykle oryginalnej wioski.

Podczas wizyty w Wiedniu, delegacja polska zapoznała się z działalnością austriackich wiosek dziecięcych, których jest tam już czternaście. Z wieloletnich doświadczeń austriackich wynika, że najtroskliwszą opiekunką jest kobieta samotna, pozbawiona własnego potomstwa. I taki też warunek stawiany jest w Austrii przy rekrutacji „matek”. Doświadczenia polskie przemawiają raczej za pełną rodziną zastępczą. Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Wojewódzkiego w Zamościu zamierza w związku z tym zorganizować specjalną dyskusję przedstawicieli organizacji światowych i społecznych, celem ustalenia najlepszych zasad adopcji sierot w rodzinach zastępczych lokowanych w projektowanej wiosce dziecięcej. Do udziału w dyskusji zaproszeni będą także „rodzice”, którzy aktualnie prowadzą rodziny zastępcze, aby można było wspólnie wypracować najwłaściwszy model wychowawczy, zgodny z naszymi warunkami socjologicznymi i tradycją z tego zakresu.

W Biłgoraju praca wre. Dotychczas postawiono już w stanie surowym kilka budynków, w czym dużą pomoc zaoferowali uczniowie Szkół Budowlanych oraz junacy OHP. Przewiduje się, że całkowite oddanie wioski do użytku nastąpi w roku 1980. Szerokiego poparcia udzieliło także tej inicjatywie społeczeństwo. Na konto Kuratorium Oświaty i Wychowania w Zamościu nieustannie wpływają wpłaty pieniężne. Kuratorium zamojskie ma zamiar powołać w niedługim czasie specjalny społeczny komitet budowy „SOS Wioski dziecięcej w Polsce” o zasięgu ogólnopolskim. Powołanie tego komitetu połączone będzie z uroczystym wmurowaniem kamienia węgielnego, co stanowić będzie niewątpliwie jedną z najważniejszych imprez Międzynarodowego Roku Dziecka w Polsce.



**Poezja starych studni, zepsutych zegarów,
Strychu i niemych skrzypiec pękniętych bez grajka,
Żółtka księża, gdzie uszła niezapominajka
Drzemie — były dzieciństwu memu lasem czarów...**

**Zbierałem zardzewiałe, stare klucze... Bajka
Szepotała mi, że klucz jest dziwnym darem darów.
Że otworzy mi zamki skryte w tajny parów,
Gdzie wejść — błądy książę z obrazu Van Dycka.**

**Motyłem potem zbierał, magicznej latarki
Cuda wywoływałem na ściennej tapecie
I gromadziłem długi czas pocztowe marki...**

**Bo było to jak podróż szalona po świecie,
Pełne przygód odjazdy w wszystkie światła części...
Sen słodki, niedorzeczny, jak szczęście... jak szczęście...**

LEOPOLD STAFF: *Dzieciństwo*
(fragment)

NASZE DZIECI

Ludność naszego kraju liczy 35 mln. Wśród tej liczby obywateli, ponad 11 mln stanowią dzieci i młodzież do lat 18. Według danych z końca roku 1977, dominują rodziny z jednym dzieckim — jest ich 42,9 proc. Z dwójkiem dzieci jest blisko 34,5

proc. rodzin, z trojgiem — 16,6 proc., z czworgiem zaś — zaledwie 5 proc.

Samotnych matek jest ok. 1 mln, a samotnych ojców — ok. 115 tys.

Ponad 15 tys. sierot i dzieci z rozbitych rodzin wychowuje się w 352 domach dziecka. W rodzinach zastępczych znalazło się 13,5 tys. wychowanków. W 50 rodzinnych domach dziecka, stanowiących specyficzną polską formę opieki, przebywa obecnie 320 wychowanków.

Dzięki coraz lepszej opiece nad kobietami ciężarnymi i noworodkami wskaźnik umieralności niemowląt zmalał ze 111,3 w 1950 r. na 1000 żywych urodzeń do 24,5 w 1977 r. Tylko w 1977 r. na zasiłki porodowe wypłacono matkom 274,6 mln zł, na zasiłki macierzyńskie — 4,3 mld zł. Przewiduje się, że na świadczenia z tytułu urodzenia dziecka (wprowadzone od maja 1978 r.) w tym roku wydatkowanych zostanie blisko 1,4 mld zł.

Ze wszystkich form opieki nad dziećmi w wieku 3 — 6 lat korzystało w 1977 r. ponad 47 procent, w tym 96,5 procent sześciolatków. Wysokość opłat za przedszkola jest zróżnicowana (zależnie od dochodów przypadających na członka rodziny) i wynosi od 60 do 700 zł.

Polityka naszego państwa zmierza konsekwentnie do zapewniania najmłodszym obywatelom korzystnych warunków wszechstronnego rozwoju.

Warto pamiętać, że od 1974 r. wprowadzono nową formę świadczeń, a mianowicie zasiłki na dzieci kalekie w wys. 500 zł miesięcznie. Uzupełnieniem zasiłków rodzinnych są zasiłki alimentacyjne. Jest to pomoc państwa dla rodzin niepełnych, których dochody nie przekraczają 1400 zł miesięcznie, a które nie mogą na normalnej drodze wyguzekwować należnych im alimentów.

LEGENDY POLSKIE



awno temu, jak głosi legenda, kiedy Pan Jezus chodził po świecie, zawitał też i do Polski, aby zobaczyć, jak żyją tu ludzie. Posłuchajcie, dzieci, jaka to przygoda spotkała Pana Jezusa w polskich górach. Legendę tę napisał Kazimierz Przerwa-Tetmajer (1865—1940).

O PANU JEZUSIE I ZBÓJNIKACH

Szedł raz Pan Jezus ze świętym Piotrem przez las i spotkali ich zbrojnicy. To było górnym w górach na Liptowie, czy gdzieś indziej.

— Niech będzie pochwalony — powiada Pan Jezus i ukłonił się kapeluszem.

— Niechże będzie na wieki wieków Amen — powiada harnaś zbrojecki, herszt.

— Dokąd idziecie?

Chciał Pan Jezus coś rzec, ale mu święty Piotr nie dał, tylko prędco mówi:

— Po proście.

Przypatrzył się obu harnaś dobrze i powiada:

— Pójdźcie z nami.

I obrócił się do swoich towarzyszy i mówi:

— Ten stary będzie dobry torbę nosić i drwa rąbać, a ten młody ogień kłaść i posługiwać koło jadła.

I pyta się:

— Idziecie?

Skrobął się święty Piotr za uchem, bo poznał, że to zbrojńców, bron mieli, flinty, ciupagi. Patrzy na Pana Jezusa: co będzie?

A Pan Jezus kiwnął głową i powiada:

— Dobrze...

Strasznie się to dziwne świętemu Piotrowi zdało, ale się sprzeciwić nie śmiał. Jedno się zbrojników bał, drugie Pana Jezusa słuchać musiał.

Zaraz mu torbę na plecy przypięli, a Pan Jezus tylko sakwę z chlebem dostał. Mało mieli jeść, bo z daleka szli.

Idą.

Uszli kęs drogi, gorąco piekło polegali zbrojnikowi w cieniu i popali się.

Mówi święty Piotr do Pana Jezusa:

— Uściskajmy, bo jeszcze do kłopotu przy nich przyjdziemy!

Ale Pan Jezus kiwnął głową, że nie.

Kiedy się zbrojcy pobudzili, idą dalej. A było tych zbrojników trzech.

Ku wieczorowi poczęło braknąć jedzenia. Bo tam i Pan Jezus co nieco zjadł, a święty Piotr sobie nie żałował. Jeść się wszystkim chciało, że aż marli od głodu idący.

A tu patrzą — leży pod drzewem stary człowiek.

— Cóż ci to? — pyta się harnaś.

— Głodny jestem — powiada ten stary.

I ten zbrojnik dał mu swój kawałek chleba ostatni, co do jeszcze schowany miał.

Idą dalej, przez pola, poczęł bić grad z lodem, a zimno przyszło takie, że strach!

Patrzą: dziecko małe w polu płacze...

— O cóż płaczesz? — pyta się drugi zbrojnik.

— Zimno mi...

I ten drugi zbrojnik zdjął ze siebie kozuch i odział to dziecko, i w koszuli tylko został, aż go trzęsło.

Idą znowu dalej, patrzą: dom gore. Dzieci płaczą, wołają: „Mamo! Mamo!”

I trzeci z tych zbrojników skoczył w ogień, wyniósł dzieciom matkę spośród płomienia, aż włosy osmędził.

Poszli dalej i zaszli do jednej karczmy przemocować. A tam ich karczmarzka poznała i posłała zawiadomienie do wójta. Przyleciał wójt z przysiężnymi i z ludźmi. Zbrojników powiązali. A z nimi Pana Jezusa ze świętym Piotrem.

Wyprowadzili ich z karczmy, zawiedli ku spichlerzowi gromadziemu i tam ich zawarli.

Święty Piotr zaczął płakać i mówi po cichu do Pana Jezusa:

— No nie mówię Ci, Panie Jezu, że jeszcze przy tych huncfotach do kłopotu przyjdzie? No to my już w nim. Cóż teraz będzie?

A Pan Jezus nie mówi nic, tylko palcem po ziemi pisał. Na drugi dzień rano wójt i przysiężni wszystkich tych zbrojników oraz Pana Jezusa ze świętym Piotrem do miasta na wozie zawieźli. Do sądu.

Obstąpili ich żandarmi w sądzie, hajducy węgierscy, i powiedli do sądowej sali, a tam za stołem siedzieli sędziowie.

Było ich tak samo, jak i tych zbrojników, trzech.

— Wyście kradli? — pyta się najstarszy sędzia.

— My.

— Wyście podpalali?



Tę legendę bardzo często, a szczególnie o zmierzchu, opowiadają sobie młodzi orale...

— My.

— Wyście zabijali?

— My.

A o Pana Jezusa i świętego Piotra się nie pytał, bo ci zbrojnicy zaraz powiedzieli, że ich tylko po drodze ze sobą wzięli, i że musieli z nimi iść chcąc nie chcąc.

— Co im sądzić? — pyta się najstarszy sędzia, sędziego po prawej ręce.

A ten niewiele myśląc powiada:

— Śmierć.

— Co im sądzić? — pyta się najstarszy sędzia sędziego po lewej ręce.

— Śmierć.

— Wy trzej będziecie wisieć — powiada najstarszy sędzia do zbrojników — a wy dwaj możecie iść do domu — obrócił się do Pana Jezusa i świętego Piotra.

Święty Piotr się zaraz z ławy porwał, iść gotowy, ale Pan Jezus się schylił i po podłodze palcem pisał.

— Cóż piszesz? — spytał się go główny sędzia. A oni nie poznali nic, że to Pan Jezus, ani ci sędziowie, ani nikt inny.

— Piszę wasz wyrok — powiada Pan Jezus.

— Jakoż to nasz wyrok sędziowski po kurzu, po podłodze, palcem piszesz?!

A Pan Jezus dźwignął głowę i rzekł:

— Coś wczoraj wieczór zrobił?

Zbladł ten sędzia, aż zbieleł na twarzy, a Pan Jezus powiada:

— Głodnegoś kijem od drzwi twoich odegnał.

Pojrzeli na niego dwaj koledzy i wszyscy w izbie, a Pan Jezus się do tego po prawej ręce odzywa:

— Coś wczoraj wieczór zrobił?

Zbladł ten sędzia, aż zbieleł na twarzy, a Pan Jezus powiada:

— Dzieckoś małe bił, aż krwią opłynęło.

Pojrzzał na niego jego kolega i wszyscy w izbie, a Pan Jezus obrócił się do tego po lewej ręce i mówi:

— Coś wczoraj wieczór zrobił?

Zbladł ten sędzia, aż zbieleł na twarzy, a Pan Jezus powiada:

— Matkęś własną z domu wygnał.

Pojrzeli na niego wszyscy w izbie. I stało się cicho w izbie sądowej, że aż muchy brzęczenie było słychać...

A Pan Jezus wtedy stanął na nogi, obrócił się ku świętemu Piotrowi i powiada:

— Pójdźmy stąd.

I światło mu ponad głową zagorzało, a ci zbrojnicy pierwsi Go poznali, że jest Pan Jezus, i padli na kolana, wołając:

— Panie Jezu. Ojczyje światła, pobłogosław nas!

I Pan Jezus krzyż nad nimi uczynił, a oni się zamienili w trzy drzewa jabłonne.

Potem zaraz z świętym Piotrem zniknął.

I zrozumieli ludzie, że tu Bóg był, i zburzyli ten sądowy dom, aby w nim nikt już więcej po Panu Jezusie nie sądził, a przed jabłonnymi drzewami postawili krzyż, i on do dziś tam stoi. A tych trzech sędziów wygnali z miasta.

POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

UCZNIOWIE APOSTOŁÓW



Na początku II w.n.e. umarł ostatni świadek życia i męki Zbawiciela — św. Jan apostoł. Czasy apostołskie dobiegły końca. Kościół Chrystusa jednak rozwijał się i umacniał, chociaż zabrakło tych, którzy kładli podwaliny pod tę budowlę Bożą. W dalszym ciągu była głoszona Dobra Nowina na wszystkich ziemiach cesarstwa i poza jego granicami. Każdy z dwunastu apostołów starał się zebrać wokół siebie, na wzór Mistrza z Nazaretu, gromadkę uczniów i przygotować ich do głoszenia Ewangelii. Ci właśnie uczniowie stawali na czele zakładanych gmin chrześcijańskich jako ich przełożeni, otrzymując miano biskupów lub prezbiterów. Historycy określają uczniów apostołów i ich bezpośrednich następców wspólnym mianem: Oj-

ców apostołskich. Z dużej zapewne liczby Ojców apostołskich, którzy żyli w pierwszej połowie II w.n.e., znamy zaledwie kilku, i to dzięki temu, że zostawili po sobie świadectwa. Poznajmy trzech najsłynniejszych: Klemensa Rzymskiego, Ignacego z Antiochii i Polikarpa ze Smyrny. Wszyscy ponieśli śmierć w obronie wiary i są zaliczeni w poczet świętych męczenników.

Św. Klemens Rzymski żył na przełomie pierwszego i drugiego wieku. Był uczniem św. Pawła i jego, albo św. Piotra, następcą na stolicy apostołskiej w Rzymie. Gdy Kościół w Koryncie przeżywał poważne wewnętrzne kłopoty, które mogły osłabić wspólnotę koryncką, św. Klemens w imieniu Kościoła rzymskiego pragnął udzielić pomocy chrześcijanom w Koryncie, pisząc do nich braterski list

będący świadectwem wiary i chrześcijańskich zasad życia. Niektórzy chcą upatrywać w tym liście dowodów na to, że biskup Rzymu miał władzę nad Kościołem w Koryncie, a więc i prymat nad innymi biskupami Kościoła chrześcijańskiego. List i wypowiedzi św. Klemensa, a także innych Ojców apostołskich, świadczą o jedności i równości wszystkich wspólnot ówczesnego Kościoła, a nie o władzy biskupa Rzymu nad innymi Kościołami. Wszyscy starali się pomagać sobie nawzajem w duchu miłości Chrystusowej.

Św. Ignacy z Antiochii jest autorem kilku listów, m.in. do Polikarpa i do Rzymian. Z treści listów dowiadujemy się niektórych szczegółów o życiu autora. Św. Ignacy kierował Kościołem w Antiochii, gdzie — jak wiemy — po raz pierwszy nazwano zwolenników Chrystusa chrześcijanami. Biskupa Ignacego uwięziono i przesłano w kajdanach do Rzymu, gdzie miał zostać rzucony dzikim zwierzętom na pożarcie. Św. Ignacy jako pierwszy użył określenia „katolicki” na oznaczenie prawowiernie wyznawanej nauki Chrystusa. Śmiało możemy przyjmować taką naukę, którą przyjmuje cały chrześcijański świat. Taka nauka zwie się katolicką, albo powszechną.

Św. Polikarp ze Smyrny przewodził Kościołem w Smyrnie — miasteczku leżącym w Azji Mniejszej. Około roku 150 św. Polikarp udał się do Rzymu, aby uzgodnić jednolity termin święta Zmartwychwstania Pańskiego z biskupem tamtejszego Kościoła — Anicetą. Biskup Rzymu nie wyraził zgody na termin proponowany przez św. Polikarpa. Chociaż obaj biskupi nie doszli do porozumienia, rozstali się w przyjaźni i szacunku. A więc jeszcze około roku 150 po narodzeniu Chrystusa żaden biskup nie ośmielił się narzucić drugiemu biskupowi swojej woli, lecz niejasności i spory starano się wyjaśniać i przezwyciężać przez wzajemne kontakty, listy, rozmowy i zjazdy. Duch apostołskiej równości jeszcze długo będzie przejawiał się w życiu Kościoła Chrystusowego. Prokonsul cesarski w Małej Azji — Kwadratus — pod wpływem wrogiego chrześcijaństwu tłumy pogańskiego, zagroził biskupowi Polikarpowi śmiercią, jeśli nie wyprze się on wiary i nie zaniechajże Chrystusowi. „Służę memu Panu przez 86 lat — odparł spokojnie sędziwy starzec — Chrystus nie wyrządził mi żadnej krzywdy, jakże więc mogę Mu złorzeczyć?” Mądrość, spokój i odwaga św. Polikarpa budowała wszystkich i wzbudzała szacunek nawet u wrogów.

KSIADZ ŁUKASZ

Człowiek — istota wolna
(dokończenie ze str. 2)

rzuty sumienia? Nie można. Z pełnym zrozumieniem przelo czytamy inne słowa z Księgi Mądrości Syracha: „Bóg na początku stworzył człowieka i zostawił go własnej mocy rozstrzygnięcia. Jeśli zechcesz, zachowasz przykazania, być wiernym zależy od twojej dobrej woli. Położył przed tobą ogień i wodę, co zechcesz po to wyciągniesz rękę” (Syr 15, 14—16). Zrozumiałe, w tym świetle, są też słowa Chrystusa: „Jesu chcesz wejść do żywota przestrzegaj przykazań” (Mt 19,17). Wszystkie te słowa — „jeśli chcesz”, „jeśli zechcesz” — świadczą dobitnie, że natchnieni autorzy mieli świadomość wolności chcenia, wolności woli. To od człowieka zależy, czy pójść ku światłu, czy pozostać w ciemnościach. Słusznie napisał św. Irenusz: „Człowiek sam jest przyczyną, że raz staje się dojrzałym zbożem, a innym razem plewą”.

Codziennie doświadczenie poucza nas o tym, że choć różne ograniczenia zewnętrzne i wewnętrzne wpływają na decyzje przez nas podejmowane, to jednak czujemy, iż pozostawiono nam jakiś margines wolności. Gdy coś dobrego zrobimy, wykonamy wzorowo zleconą pracę, odczuwamy zadowolenie z tego powodu. Gdy popełnimy grzech, odczuwamy żal i skruchę. Te odczucia są możliwe przy braku wolności. Przy braku wolności nie do pojęcia byłaby pochwała i nagana, nagroda i kara, zamykanie jednych ludzi w więzieniu, odznaczanie innych za wzorowe pełnienie obowiązków lub za szlachetne, bohater- skie czyny.

Świetnym przykładem, jak człowiek może głęboko odczuwać swoją wolność, mimo sytuacji przymusowej i ograniczeń zgotowanych przez los, jest przykład zacerpnięty z życia filozofa włoskiego Giordana Bruno. Oskarżony przed inkwizycją rzymską za nieprawomyślnie poglądy, po latach więzienia, zo-

stał skazany na śmierć i w dniu 17 lutego 1600 roku spłonął na stosie na Campo dei Fiori w Rzymie. Przebywając w więzieniu pisał: „Gdybym był rolnikiem, ogrodnikiem, pasterzem, krawcem, nikt by się mną nie zajmował, niewielu kontrolowałoby mnie, rzadko ganiano i łatwo mógłbym wszystkim się podobać. Ale oto jestem tym, który troszczy się o pozytywne ducha i ma śmiałość kształcić umysły — to każdy, kto mnie widzi, grozi mi, każdy, kto mnie obserwuje, napada na mnie, a kto mnie dotyka — gryzie”. Po tym stwierdzeniu przeszedł do wyrażenia poczucia swojej wolności: „Kocham to wszystko, dzięki czemu żyć mogę wolny w więzieniu, szczęśliwy w cierpieniach, bogaty w ubóstwie i żywy w samej śmierci: to dzięki czemu nie muszę zazdrościć tym, których radości są cierpieniem, bogactwa nędzą, a życie po prostu śmiercią; ci wszyscy mają w swym ciele łańcuchy, które ich wiążą, w duchu mają piekło, które ich pogłębia, w umyśle błąd, który ich rozkłada, a w duszy martwicę, która zabija” (cytat za Bogdanem Suchodolskim z jego dzieła pt. *Narodziny nowożytnej filozofii człowieka*).

Jakże wielkim może być człowiek, gdy w swej wolności pójdzie za wzniosłymi pobudkami dobra, piękna, sprawiedliwości i prawdy. Wolność to moc drzemająca w człowieku, na podstawie której może on w swym czynnie przewyższać samego siebie... Jeśli się z wolności dobrowolnie nie korzysta (zaniedbuje wolność), lub nie korzysta w pełni, to ona marnieje... staje się bezsilna wobec dobra (B. Haring). Mimo różnorodnych ograniczeń człowiek jest jednak w najgłębszej swej jaźni — wolną istotą.

Ks. EDWARD BALAKIER



Rozmowy z Czytelnikami

Zwraca się do nas Czytelniczka z województwa tarnowskiego, która pisze: „Droży Bracia w Chrystusie! Chociaż należę do Kościoła Rzymskokatolickiego, jednak czasami kupuję „Rodzinę”. Jeszcze przed kilku laty pisało w niej dosyć krytycznie o księżach rzymskokatolickich, ale obecnie nie spotykam krytyki na ten temat. Przykro mi jednak, że w Waszym tygodniku nigdy nie ma wzmianki o papieżu. A gdy coś piszecie na ten temat, to tak omijacie słowo „papież”, jak diabeł święconą wodę. A przecież nie kto inny, jak tylko papież wprowadzili w życie ekumenizm oraz dążą do zbliżenia i zjednoczenia wszystkich chrześcijan”.

Droga Czytelniczko! Przesłany nam list zdaje się świadczyć o Pani życzliwości dla nas i obiektywizmie. Tak przynajmniej można by wnioskować z tytułu listu — gdzie nazywa nas Pani „braćmi w Chrystusie” — oraz ze stwierdzenia, że nie krytykujemy Waszego duchowieństwa. I to jest prawda. Wychodzimy bowiem ze słusznego założenia, że zamiast krytykować innych, możemy w sposób bardziej pożyteczny wykorzystać łamy naszego tygodnika. Uchybieniami zaś księży rzymskokatolickich — skoro takie istnieją — niech zajmują się ich zwierzchnicy.

Nie omieszkała nam jednak Pani wytknąć, że celowo omijamy w „Rodzinie” wszystko to, co dotyczy papieża jako zwierzchnika Kościoła Rzymskokatolickiego. Zarzuca więc nam Pani złą wolę i to — jak się okazuje — całkiem niesłusznie. Od wielu lat bardzo dokładnie czytam prasę rzymskokatolicką. Nigdzie jednak nie zauważyłem, by podawano w niej obszerniejsze informacje dotyczące np. synodów, wyboru biskupów czy też innych ważnych wydarzeń z życia Kościoła Polskokatolickiego. I nie mamy o to do nikogo pretensji. Tymczasem nasz tygodnik — o czy widocznie Pani nie wiedziała — podał w „Rozmowach z Czytelnikami” (Rodzina nr 48 z 26.XI.1978) informację dotyczącą wyboru papieża, zaś w rubryce „Kościół w świecie” (Rodzina nr 49 z 3.XII.1978) dosyć obszernie wiadomości o śmierci i pogrzebie Jana Pawła I i o wyborze Jana Pawła II. W przyszłości zaś — zanim Pani komukolwiek coś zarzuci — radzimy wcześniej upewnić się, czy rzeczywiście racja jest po Pani stronie.

Nie jest również prawdą, jakoby ruch ekumeniczny zapoczątkowany został przez papieża. Jak bowiem powszechnie wiadomo,

organizatorem światowego ruchu ekumenicznego — zmiierzającego do nawiązania wzajemnej współpracy, a z czasem zjednoczenia wszystkich chrześcijan — był arcybiskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Natan Soederblom z Uppsali (Szwecja).

Bardzo krótko, ale rzeczowo, pisze Pan Stanisław Z. z Milicza: „Przebywam w Państwowym Domu Rencistów dla Kombatantów i jestem bardzo zadowolony z komfortowych warunków, jak również z klimatu panującego w zakładzie. Proszę o informację, gdzie najbliższej Milicza znajduje się parafia Kościoła Polskokatolickiego... Od 5 października nie widziałem w kioskach „Ruchu” tygodnika „Rodzina”. Wszędzie mi mówią, że albo nie otrzymują go wcale, albo tylko w ograniczonej ilości... Bardzo dziękuję za zamieszczenie wiadomości o wyborze papieża”.

Panie Stanisławie! Cieszymy się, że swoje starsze lata może Pan spędzać w tak dobrych warunkach, wśród przyjemnego otoczenia. Jest to najlepszym dowodem, że Ojczyzna nasza pamięta o tych, którzy walczyli o jej wyzwolenie. Najbliżej Milicza znajduje się parafia Kościoła Polskokatolickiego we Wrocławiu przy placu Marii Magdaleny 5.

Zgadzam się z Panem, że od pewnego czasu trudno jest nabyć w kioskach „Ruchu” nasz tygodnik. Powodem tego jest — wynikający z braku papieru — ograniczony nakład „Rodziny”. Podobne trudności, jak zapewne Pan zauważył, przeżywają czasowo również wszystkie inne czasopisma. W tej sytuacji najpewniejszym sposobem na ciągłe otrzymywanie naszego tygodnika, będzie opłacenie prenumeraty u listonosza lub w miejscowym urzędzie pocztowym. W tym wypadku nie obowiązują żadne ograniczenia.

Pana Podziękowania za zamieszczoną w „Rodzinie” informację o wyborze papieża są jednym jeszcze dowodem (oprócz tych, jakie przytoczyłem wcześniej), że zarzuty Czytelniczki z województwa tarnowskiego są całkowicie bezpodstawne. Bowiem Kościół Polskokatolicki — jak zresztą wszystkie inne Kościoły chrześcijańskie — nie podlega władzy papieża. Nie mamy więc żadnego obowiązku pisać na ten temat. A jednak zawsze obiektywnie to czynimy.

Naszych Czytelników serdecznie pozdrawiam

DUSZPASTERZ



Kot nawet gdy zaśnie, jeszcze śni o myszy, smacznie nieraz właśnie, nawet, kiedy zaśnie.

Słodkie marzy baśnie i wśród sennej ciszy, bo nawet gdy zaśnie kot myśli o myszy.

Słowo, choć nie z glazu, może rozbić kości i zmiądzzyć od razu, chociaż nie jest z glazu.

Złego więc wyrazu chroń się, zwłaszcza w złości, słowo, choć nie z glazu, może rozbić kości.

Aforyzmy wschodnie

HINDUSKIE

Jeśli zachować honor chcesz, nie prosz o kroplę wody. Na siebie licz, w siebie wierz, jeśli zachować honor chcesz.

Na całym świecie wzdłuż i wszerz spotkają cię zawody. Jeśli zachować honor chcesz, nie prosz o kroplę wody.

Kto cudze śledzi błędy, o własne ten nie stoi. Dla siebie wciąż ma względy, kto cudze śledzi błędy.

Gdziekolwiek spojrzeć, wszędy od takich aż się roi. Kto cudze liczy błędy, ten swoich się nie boi.

Gorszy głupi druh niż rozumny wróg, bo spośród tych dwóch gorszy głupi druh.

Istny to zły duch i kula u nóg; gorszy głupi druh niż rozumny wróg.

PATRON I

ZAWODÓW, STANÓW I STOWARZYSZEŃ

„A”

ABSTYNENCI — św. Jan Chrzciciel	— 24.VI.
ADWOKACI — św. Katarzyna	— 25.XI.
św. Alfons Liguori	— 2.VIII.
św. Iwo Helory	— 19.V.
AKTORZY — św. Genezjusz	— 25.VIII.
ALPINIŚCI — św. Bernard	— 15.VI.
APTEKARZE — św.św. Kosma i Damian	— 27.IX.
ARCHITEKCI — św. Tomasz Apostoł	— 21.XII.
ARCHIWARIUSZE — św. Damazy	— 11.XII.
ARTYLERZYŚCI — św. Barbara	— 4.XII.
AUTOMOBILIŚCI — św.	— 25.VII.

wybrał: T.W.

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Kataraków. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE: ks. Edward Balakier, bp Maksymilian Rode, ks. Tomasz Wojtawicz, ks. Wiktor Wysoczański (przewodniczący Kolegium); ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Andrzej, Marek Dziegtelewski (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Mirasław Kuzel, Elżbieta Reszkowska (korekta). Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w urzędach pocztowych lub u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł). Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszystkich informacji na ten temat udziela RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kwartalnika Prasy i Wydawnictw, ul. Tawarowa 28, 00-958 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz ostrzega siebie prawa dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-375 Warszawa, ul. Smolna 10/12, 2 257 C-129. Nr indeksu 37477

Helena Mniszkówna RĘDOWATA

(13)

Rozdział IV

Życie Stefci płynęło w Słodkowcach spokojnie, Lektje, rozmowy z Lucią, muzyka, spacerzy i czytanie wypełniło każdy dzień.

Panią Idalię Stefci widywała najczęściej przy stole, w innych godzinach dnia można ją było spotkać w gabinecie. Rozłożona wygodnie na szeslongu lub na bujającym fotelu, czytała, ciągle czytała. Na stolikach, konsolach, krzeselkach wałowało się pełno dzieł Jakuba Rousseau, Józefa Dumasa, Bourgeta, nawet Voltaira obok Rochefoucaulda, Chateaubrianda. Najwięcej książek francuskich — czasem błysnął Dickens, Walter Scott lub zamajaczył Shakespeare. Niemieckie tomy spotykały się rzadko, z polskich ani jednego. Pani Elżonowska wystarczała sobie najzupełniej. Córke oddała pod opiekę Stefci, rzadko udzielając jej posłuchania. Oma pani Idalia odwiedzała jedynie w chwilach dobrego humoru, grywając z nią w szachy. W takich razach znosiła nawet obecność pana Ksawerego, codziennego partnera.

Bywały dni, że pod wpływem wrażeń zaczerpniętych z literatury stawała się przesadnie czuła dla córki, ojca, nawet dla Stefci. Z miłym uśmiechem wypytywała ją, czy jej czego nie brak, i po jakim występie była przekonana o swej anielskości. Wyjeżdżała często do Szal, do siostry męża, hrabiny Cwileckiej, lub do Obronnego, gdzie mieszkala siostrzenica Podhorecka, babka Waldemara po kadziei.

Więcej sąsiedztw Słodkowiec nie posiadały, gdzie by pani Idalia mogła być bez uchylenia sobie w jej przekonaniu. Kilka domów obywatelskich odwiedziło Słodkowiec, uważając to za obowiązek towarzyski, a głównie dla dogodzenia własnej ambicji. Pan Maciej przyjmował ich uprzejmie, pani Idalia grzecznie, ale rewizytował ich tylko Waldemar. Pana Macieja tłumaczył wiek, panią Idalię własny pewnik: pas pour moi, (nie dla mnie) co wszyscy rozumieli, wstawiając w siebie, że pani Idalia często cierpi na nerwy.

Jadąc do Szal lub Obronnego, wstępowała czasami do sąsiadów będących poza obrębem jej dążeń. Ale nie zapominała nigdy nadmienić, że tylko wstąpiła, jak w jej słowniku brzmiało: par politesse (z grzeczności). Pani Idalia miała swe zasady wyłączne. W Słodkowcach goście zdarzali się często, z nieuprzywilejowanych jedni dążyli tam w celu odwiedzenia pana Macieja, innych wiodła próżność, a jeszcze innych nadzieja zastania ordynata. Ten młody magnat i milioner miał na siebie zwrócone oczy całej okolicy. Przedstawiał partię jedną z najpiękniejszych w kraju, dla wielu niedoścignioną. To tłumaczyło u niektórych żywą sympatię dla pana Macieja, oraz łatwe składanie na nerwy i migrenę niechęci pani Idalii do życia towarzyskiego.

Stefcia pomimo pracy tęskniła za domem. Listy jej nie wystarczały, ogarniał ją smutek.

Obie z Lucią często widywały pana Macieja, odwiedzając go w jego gabinecie. Stary ten człowiek dziwnie ją rozrzewniał. Miał nadzwyczaj miły uśmiech. Rozmawiając z nią doznawała złudzenia, że to nie arystokrata z tej samej sfery, co pani Idalia. Nawet urządzenie jego mieszkania różniło się od urzędnika pałacu.

Wszystko tu było staroświeckie, ale wesołe i bez sztywności panującej w wytwornych salonach przesiąkniętych etykietą.

Pan Maciej często siadywał w ogrodowej altanie, słuchając czytania Stefci. Lubił jej muzykę. O szarej godzinie grywała mu Chopina i ulubione arie z oper. Stefcia dogadzała starszakowi, z każdym dniem przywiązując się do niego więcej. Ale pan Maciej wpadał w melancholię, gdy Waldemar długo nie przyjeżdżał. Tęsknił do wnuka, bo jego wesołość, młodzieńcza postać pełna życia ożywiała starca. Cieszył go widok jedynego potomka ich rodu z linii głebowickiej.

Po tygodniu nieobecności swego ulubieńca pan Maciej zaczął już wpadać w smutny nastrój. Nie bawili go szachy, ani czytanie, nawet muzyka Stefci. Słuchał z rozrządzeniem nokturnu Chopina, krejąc się niespokojnie w fotelu, posłat Lucię do okna, czy nie jedzie Waldemar. Na przeczącą odpowiedź mruzczał:

— Co to jest? Co to znaczy?...

Gdy Stefcia skończyła grać, podziękował jej i poszedł do siebie.

— Dziadzio dziś smutny — rzekła Lucia — a czy pani wie, dlaczego? Bo Waldy marudzi z przyjazdem. Dziadzio go okropnie kocha.

— Niechby już przyjechał! — odrzekła Stefcia.

Lucia poszła do matki, Stefcia do swego noko. Stała w otwartym oknie i z rozkoszą pochłaniała oczyma grę promieni słonecznych, dziergających w złote nitki rozpyloną wodę fontanny. Z cichym szumem spadała fala do kamiennego basenu, jak różnowo-złota chmurka, strzępiąc drobne kropelki na rosnące obok kwiaty. A one zdawały się podnosić spragnione główki, barwne, pachnące. Słońce przesuwano czerwony krąg ku zachodowi, sypiąc na ziemię jaskrawe pyły. Oblewało ciepłym tchnieniem pysznie rozwnięte drzewa i wspaniałe dywany aksamińnych roślin.

Była w powietrzu promienność, leniwość nadchodzącego wieczoru, rozmazująca ościąłość. Spokój wiał z natury w powodzi gorącego światła, bez podmuchu wiatru. Nagle w ciszę, maconą jedynie chórami ptaków i szepem fontanny, wpadł inny głos.

Najpierw rozległ się turkot kół, tupot wielu koni, wreszcie zabrzmiały wesołe głosy ludzkie i zza gęstwiny krzewów wjechało na zwirowany podjazd pałacu kilka pojazdów. Pierwsze powozy zaprzężone w czwórki były poważ-



PRZYJAŹN
PRZYJAŹNIA,
ALE
OD RAZU
WIDAC,
KTO TU
RZĄDZI...

HOROSKOP WEDŁUG DRZEW (z przymrużeniem oka)

Urodzeni w dniach 22—31 marca oraz od 24 września do 3 października są spod znaku LESZCZYNY.

LESZCZYNA — jest drzewem niezwykłym. Choć częściej jest niepozorna niż efektowna — rozciąga przedziwny czar wokół siebie. Urok osobisty ułatwia jej osiąganie celów życiowych. Jest bardzo wyrozumiała, tolerancyjna. Umie — jeśli jej na tym zależy — pozyskiwać ludzi, podobnie się im. Skryte marzy o popularności, która uzyskuje jednak dzięki żywiliwości i serdeczności okazywanej ludziom w ślepiach dla nich chwilach.

„Leszczyzna” często jest działaczka społeczna, bojownicza o wielkie i ludzkie sprawy. Swoje zaangażowanie w sprawy społeczne przekłada nad swą życie osobiste i rodzinne.

W miłość — bywa czasem kapryśna, choć w stanie przeżywać jest uczuciowym i poważnym partnerem. Charakteryzuje się też dużą inteligencją, intuicją i trafną, obiektywną oceną wydarzeń.

Większość leszczyn władze życie ciekawe, burzliwe i bogate w doświadczenia — a przez to — niejednokrotnie wcale nie łatwe!

A TO CIEKAWY...

Wiele jest słów w powszechnym użyciu, które wiążą się z pojęciami zdrowia, choroby czy lecznictwa, a o których zwykle się nie wie, skąd powstały. Nawet pewne słowa, które uważamy za rdzennie polskie, pochodzą z języków obcych. Słów takich jest bardzo dużo. Podamy tu dla przykładu tylko 10 z nich — w porządku alfabetycznym. Wszystkie one znane są na pewno naszym Czytelnikom, ale skąd się wzięły w naszej mowie — niewiele osób będzie umiało powiedzieć.

EPIDEMIA — wiemy wszyscy, co to znaczy, gdyż często spotykamy się z określeniem „epidemia grypy”. Nazwę tę wprowadził — dla określenia choroby obejmującej duże skupiska ludności, a nawet cały naród — lekarz grecki, nazywany „Ojcem medycyny”, żyjący na przełomie VI i V wieku p.n.e., Hipokrates. Po grecku nazwa ta brzmiała: epi demon.

FLEGMATYK — tak określamy pewien typ psychiczny człowieka o usposobieniu spokojnym, powolnym. To nazwę wprowadzić możemy także od Hipokratesa. Samo słowo pochodzi od greckiego słowa „phlegma” — co znaczy „śluz”. Hipokrates uważał, że życie wiąże się ściśle z istnieniem czterech żywiołów: powietrza, wody, ognia i ziemi. Żywiołom tym odpowiadały cztery ciecze w ciele ludzkim: krew, żółta żółć, czarna żółć (która w rzeczywistości nie istnieje) i właśnie śluz. Każda z tych cieczy wywiera wpływ na charakter i usposobienie człowieka, a stąd istnieją cztery temperamenty: sangwiczny, choleryczny, melancholijny i flegmatyczny.

HIGIENA — również słowo, wywodzące swą historię ze starożytnej Grecji. Córka boga medycyny Asklepiosa miała na imię Hygieia, co znaczyło „uzdrowiająca”.

HISTERIA — pochodzi od greckiego słowa „hysteria”, które oznaczało macicę. Fanował wówczas błędny pogląd, że histeria (a znano już wówczas o schorzeniu) jest chorobą wyłącznie kobiecą, mającą związek z chorobami macicy.

KATAR — właśnie ten pospolity katar (i) swą nazwę zawdzięcza Hipokratesowi. Według jego teorii, charakterystyczna wydzielina nosa, występująca w czasie przeziębienia była śluzem, który tworzył się w mózgu, a jego nadmiar wyciekał poprzez nos, a ponieważ po grecku „ciec”, „wyciekać” znaczyło „kattarein” — stąd właśnie nazwa katar.

KWARANTANNA — to słowo powstało już w naszej Czytelniczce (i) w średniowieczu od włoskiego słowa „quarantana” — co oznacza liczbę czterdzieści. W średniowiecznej Europie częste były wypadki dżumy, więc żeby ustrzec się przed epidemią, w większych portach wprowadzono dla żaglowców przybywających z rejsów okres odosobnienia i obserwacji, trwający z zasady 40 dni.

LAZARET — dziś to słowo raczej wychodzi z użycia, choć spotykamy je jeszcze czasem na określenie ambulatorium wojskowego. Pochodzenie swe wywodzi z języka włoskiego. Otóż w średniowieczu tredo byli opiekowali się zakonicy z zakonu św. Łazarza, nazywani „la zarystami”, a schroniska, w których przebywali tredowaci — „lazzareti”. W późniejszych wiekach nazwę rozszerzono, obejmując nią szpitale

OPIUM — nazwa pochodzi od greckiego słowa „opion”, co znaczy po prostu sok, ponieważ lek ten otrzymywano z soku niedojrzałych makiwek.

PANACEUM — określenie używane także w mowie potocznej, oznaczające „lek dobry na wszystko”. Termin pochodzi od imienia bogini greckiej Panacei, podobnie jak Hygieia, córki Asklepiosa. Imię to znaczyło: „Wszystko leczące”.

ULEPEK — to już słowo czysto polskie — pomyślał nasz Czytelnicy. Określano nim przecież leki przygotowane z dodatkami słodkich syrodów lub miodu. Otóż nie! Nazwa pochodzi od arabskiego słowa „tulep”, co znaczy — cukier!